

ára: 400 Ft

# GŁOS POLONII



15 czerwca 2015 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej Nr 121

## W numerze:

- ▶ Dwie kultury
- ▶ Wystarczy nie krzywdzić
- ▶ Być autentycznym
- ▶ Bratanki w strefie neutralnej



LADISLAVS



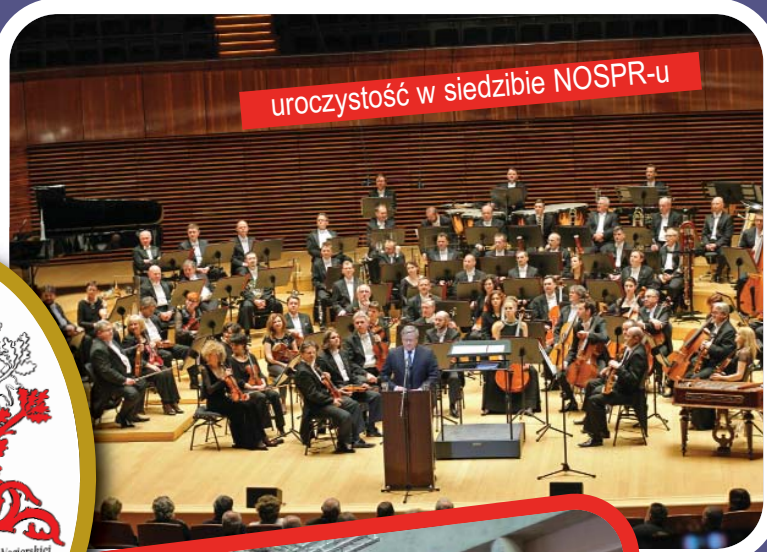
# KATOWICE DPWP 2015



msza święta w Archikatedrze Chrystusa Króla



pomnik H. Sławika i J. Antalla



uroczystość w siedzibie NOSPR-u



koncert zespołu Hungarian Folk Embassy



otwarcie wystawy Soundweaving



koncert zespołu Jozsko Brody

Na okładce posąg  
św. Władysława w bazylice  
św. Stefana w Budapeszcie  
(fot. B. Pál)

(fot. B. Pál)

# Ważne wydarzenia

10 IV - msza  
w bazylice św. Stefana



11 IV -  
uroczystość  
przy  
pomniku  
katyńskim



4 V -  
święto  
Konstytucji  
3 Maja

26 IV - odświeżenie tablicy na Kościele Polskim



24 IV - koncert M. Mizery w  
Pałacu Duna



22 IV - wykład  
prof. E. Jakiela  
w „Bemie”

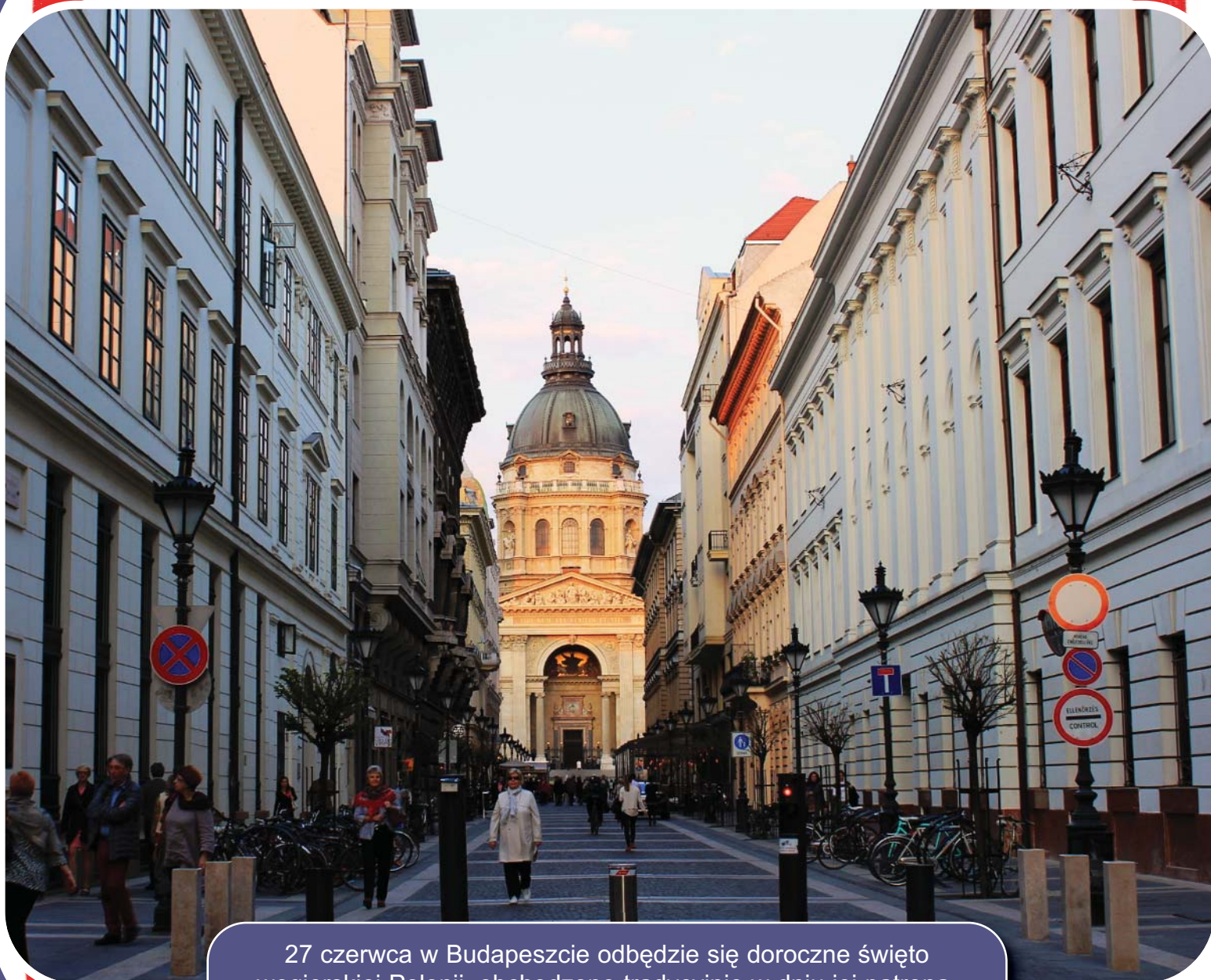


30 IV - koncert  
M.D. Głucha  
w „Bemie”



10 V - Dzień Kultur Narodowościowych –  
sztab MTVA w Domu Polskim





27 czerwca w Budapeszcie odbędzie się doroczne święto węgierskiej Polonii, obchodzone tradycyjnie w dniu jej patrona, św. Władysława – wnuka Mieszka II, po matce Polaka, a po ojcu Węgra, należącego do grona polsko-węgierskich świętych. Słynny kronikarz Gall Anonim odnotował, że „pod względem obyczajów i stylu życia stał się niejako Polakiem”.

Od 1996 roku św. Władysław jest oficjalnym patronem żyjących na Węgrzech Polaków.

Nie bez przyczyny, bo reprezentował to, co dla obu naszych narodów najistotniejsze.

Program tegorocznych obchodów Dnia Węgierskiej Polonii:

godz. 11.30 – rozpoczęcie uroczystej mszy świętej  
w Bazylice p.w. św. Stefana  
(Budapest V. Szent István tér)

godz 14.00 – koncert galowy połączony z uroczystością wręczenia  
nagród św. Władysława i „Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii”  
(Budapest V. Duna Palota Zrínyi utca 5,)



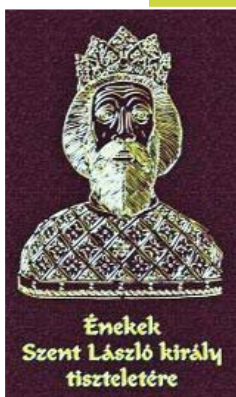
## Drogi Czytelniku !

**G**dy przyglądamy się dziejom ludzkości, zdumiewa nas zawsze złożoność i różnorodność ludzkich kultur. Każda z nich odróżnia się od pozostałych swoją szczególną historią oraz ukształtowanymi przez nią cechami, które stanowią o jej jedyności i oryginalności.

27 czerwca w Budapeszcie odbędzie się doroczne święto węgierskiej Polonii, obchodzone tradycyjnie w dniu św. Władysława. Od 1996 roku św. Władysław jest oficjalnym patronem Polaków żyjących na Węgrzech. Nie bez przyczyny, gdyż wywodząc się z polskiej i węgierskiej ziemi reprezentował to, co dla obu naszych narodów najistotniejsze, wszak przez kulturę człowiek wyraża w pełni samego siebie i swoją historię.

Zapraszam do lektury o naszych różnorodnych i złożonych polsko-węgierskich sprawach.

**Bożena Bogdańska-Szadai**



hr. J. Esterházy



## Kedves Olvasónk!

**A**mikor az emberiség történetét vesszük szemügyre, mindig ámulatba ejtő az emberi kultúrák összetettsége és sokszínűsége.

Elkülönöződve a többitől, mindegyiknek rendkívüli története és sajátos jellemrajza van, ami az egységét és eredetiségét határozza meg.

A magyarországi lengyelség ünnepe jeles napon, azaz június 27-én, szt. László napján kerül megrendezésre Budapesten. Szt. László hivatalosan 1996-tól védőszentje a Magyarországon élő lengyeleknek. Nem ok nélkül, hiszen lengyel és magyar gyökerekkel rendelkezve a nemzetek számára is leglényegesebb értékeket képviselte – ugyanis az ember önmagát és történelmét hitelesen és teljesértékűen csak kultúráján keresztül képes kifejezni.

Kérem, vegyék kézbe és olvassák legfrissebb számunkat, amely ezúttal is a sokszínű és gyakran összetett lengyel-magyar ügyekről ad hírt.

**Bożena Bogdańska-Szadai**

Dwie kultury – dwa narody – jeden człowiek  
(ks. L. Kryża SChr.) ..... 4

Énekek Szent László király tiszteletére  
(Sárközi E.) ..... 5

25 lecie Stowarzyszenia  
„Wspólnota Polska” ..... 6

Otwarto Muzeum Emigracji w Gdyni ..... 6

Wysztańczy nie krzywdzić  
(A. Janiec-Nyitrai) ..... 7

Bratanki w strefie neutralnej ..... 8-10

Życie na krawędzi -  
obraz przyjaźni na śmierć i życie ..... 11

Attila Szalai laureatem polskiego  
odznaczenia ..... 11

Hołd przed polsko-węgierskim bohaterem  
(A. Szalai) ..... 12-13

Furaż Pegaza (ABRA) ..... 14-15

Katowice DPWP ..... 16

Harmonia drgań duszy  
(BB. Szadai) ..... 16-17

Határtalanul (T. Trojan) ..... 18

Trojan Marian J. grafikművész tárlata  
Isaszegen (S. Dürr) ..... 19

Ismeretlen lengyel katona kapitány sírja  
az Isaszegi Erdőben (S. Dürr) ..... 19

Z życia stowarzyszenia ..... 20-21

Kontakty ..... 22

Informacje konsularne i inne ..... 22



## Dwie kultury – dwa narody – jeden człowiek



Kościół Polski  
w Budapeszcie

**„Po to, żebym był rzeczywistym uczestnikiem świata kultury, potrzebna mi jest kultura drugiego człowieka. Nie mogę się ograniczać do tego, że pozwalam mu być odmiennym. Ale muszę w jakiś sposób wprowadzić jego kulturę, jego wartości i prawdę w sferę mojego własnego myślenia. (...) To nie tylko tolerowanie czegoś innego, ale także zrozumienie, że bez tego innego ja nie mogę być samym sobą.”** Vladimir S. Biler

W samym sercu budapeszteńskiego śródmieścia, dokładnie na styku dzielnic Lipótváros i Belváros, wznosi się bazylika św. Stefana. Wejście do środka ukryte jest za monumentalnym portykiem, złożonym z masywnych, korynckich kolumn, podtrzymujących imponujący fronton. Po wejściu do świątyni wiemych wita piękna przestrzeń, wypełniona kolumnami, figurami, malowidłami i mozaikami.

To właśnie w tej przestrzeni, łączącej niebo z ziemią, sprawy Boże ze sprawami ludzkimi, Polonia węgierska, której patronuje św. Władysław, będzie przeżywała swoje święto. To z pewnością nie

przypadek, bo właśnie tam znajdziemy znaki polsko-węgierskich związków. Obraz św. Wojciecha, św. Emeryka, figura św. Władysława i od niedawna Ikona Matki Bożej Częstochowskiej to tylko niektóre symbole odwiecznych związków. Podobnie jak w polskim kościele w X dzielnicy Budapesztu, gdzie wchodzących witają piękne witraże z wizerunkami wspólnych świętych, a zwieńczeniem tego niezwykłego pochodzenia jest łuk nad prezbiterium z wizerunkiem

Czarnej Madonny z wymownym napisem po polsku i po węgiersku „Pod Twoją obronę uciekamy się”/ „Oltalmad alá futunk”.

Te zewnętrzne znaki, będące wytworem ludzkiego geniuszu, przypominają o wyjątkowej relacji między dwoma narodami, polskim i węgierskim. Jest to swoisty dialog pomiędzy różnymi kulturami.

Czy taki związek jest możliwy dzisiaj, czy wzajemne relacje bez szowinizmu, nacjonalizmu ale z zachowaniem odrębności i patriotyzmu są realne? Odpowiedzi na te pytania poszukajmy w nauczaniu św. Jana Pawła II.

„Gdy przyglądamy się całym dziejom ludzkości, zdumiewa nas zawsze złożoność i różnorodność ludzkich kultur. Każda z nich odróżnia się od pozostałych swoją szczególną historią oraz ukształtowanymi przez nią cechami, które stanowią o jej jedności i oryginalności. Przez kulturę człowiek wyraża w pełni samego siebie i swoją historię, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i zbiorowej.

W większości przypadków kultury rozwijają się na



określonych terytoriach, których elementy geograficzne, historyczne i etniczne splatają się w sposób oryginalny i niepowtarzalny. Ta «specyfika» każdej kultury odzwierciedla się mniej lub bardziej wyraziście w ludziach, którzy ją reprezentują, w nieustannym wzajemnym oddziaływaniu bodźców, którym podlegają poszczególne jednostki, oraz ich własnego wkładu, jaki wnoszą w swoją kulturę na miarę swoich zdolności i talentu. Tak czy inaczej, być człowiekiem znaczy zawsze żyć w określonej kulturze. Każdy człowiek jest ukształtowany przez kulturę, którą przyswaja sobie poprzez kontakt z rodziną i ludzkimi społecznościami, zdobywając wykształcenie i podlegając najróżniejszym wpływom środowiska, a także poprzez swą fundamentalną więź z terytorium, na którym żyje. W tej perspektywie dialog między kulturami, jawi się jako potrzeba wpisana w samą naturę człowieka i kultury. Dialog pozwala dostrzec, że różnorodność jest bogactwem, i skłania umysły ludzi do wzajemnej akceptacji, prowadzącej do autentycznej współpracy, zgodnej z pierwotnym powołaniem całej ludzkiej rodziny do jedności. Dialog jest zatem znakomitym narzędziem budowania cywilizacji miłości i pokoju.” (Jan Paweł II)

Dopowiedzenie:

Stanisław Sojka „Tolerancja”

Dlaczego nie mówimy o tym, co nas boli otwarcie?

Budować ściany wokół siebie – marna sztuka

Wrażliwe słowo, czuły dotyk wystarczy

Czasami tylko tego pragnę, tego szukam

Na miły Bóg...

Życie nie tylko po to jest,

by brać

Życie nie po to,

by beczynn timerwać

I aby żyć siebie samego trzeba dać

Problemy twoje, moje, nasze boje, polityka

A przecież każdy włos jak nasze lata policzony

Kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień, niech rzuci

Daleko raj, gdy na człowieka się zamykam

ks. Leszek Kryża SChr.

Bazylika św. Stefana  
w Budapeszcie



Áve, égi király híve,  
Királyoknak gyöngye éke,  
László, mennynek sorsosa!  
Ég királyát hűn követted,  
Országunkat védelmezzed,  
Légy hazánknak bajnoka!

## „Énekek Szent László király tiszteletére”

A fenti sorok egy, az „Énekek Szent

László király tiszteletére” című kötetben megjelent Szent László-himnusz első versszakát adják, amely 1192 után Váradon keletkezett. A könyv Dr. Kovács Andrea egyházzene-kutató, a Liszt Ferenc Zeneművészeti Egyetem Egyházzenei Kutatócsoportjának vezetője és Dr. Medgyesy S. Norbert művelődéstörténész, a Pázmány Péter Katolikus Egyetem BTK adjunktusa, az LFZE Népzene Tanszékének óráadója szerkesztésében 2012-ben jelent meg a Magyar Napló Kiadó és az Írott Szó Alapítvány gondozásában. Gerincét a nyolc évszázadból gyűjtött liturgikus tételek és magyar, valamint horvát nyelvű népénekek képezik, de szent királyunk életéről, a róla szóló képzőművészeti alkotásokról és hermájának történetéről is olvashatunk benne – a két szerkesztő mellett Dr. Kerny Terézia művészettörténész, Dr. Kővári Réka egyházzeneész, népzene-kutató és Dr. Lukács István irodalomtörténész, szlavista kutató tollából. A könyv mellékletét képező CD-lemez felvételeinek művészeti vezetője és zenei rendezője Vakler Anna népi énekművész.

Dr. Pápai Lajos győri megyéspüspök ajánlásából már a kötet elején megérezheti az olvasó, hogy milyen értékekre számíthat belőle, Böcskei László nagyváradi megyés és Bíró László tábori püspökök könyvbéli köszöntői pedig tovább buzdítják az olvasókat az énekek alkalmazására.

A szerkesztők bevezetése kitér a könyv céljára: „...Szeretnénk visszaadni minden érdeklődőnek, elsősorban énekkaroknak, templomoknak és iskoláknak azt a kincset és vele azt a lelkiületet, amellyel őseink évszázadokon keresztül fohászkoztak Szent László király hathatós segítségéért. Énekeskönyvünk a Szent László király tiszteletére írt egyszólamú liturgikus (gregorián) és népi gyökerű, énekelt tételeket adja közre liturgikus és történeti forrásokból gyakorlati céllal, mai helyesírással...”

- Dr. Kovács Andrea kutatta fel a könyvben megjelent liturgikus Szent László énekeket. Hogyan kezdett hozzá ehhez a hatalmas feladathoz?

- Középkori zenével már eleve foglalkoztam, így már azelőtt láttam az összes ma ismert zsolozsma-forrást, mielőtt nekiláttunk volna ennek a könyvnek. Ismertem a teljes magyar hagyományterületet, amelynek három központi része van: az esztergomi, a kalocsa-zágrábi és az esztergomi rítus. Tudtam, hogy hol találom bennük anyagokat Szent László királyról - amelyek alapvetően egységesek az egész országban, és amelyeket mindenhol használtak a misében is. Ugyan már korábban is foglalkoztam misék anyagaival, de ennek a könyvnek az érdekében az összes ma ismert középkori kódexet végignéztem, hogy milyen forrásokat találhatok még bennük. Két egyházi ünnepe van Szent Lászlónak, a június 27-e és a kevésbé hangsúlyos július 29-e, amit a temetése napjaként tartanak számon. Utóbbi naphoz megemlítem a zágrábiak erős Szent László kultuszát, egyházukat László király alapította Szent István tiszteletére. Például a misét megelőző körmentes anyag a zágrábi

hagyományból való, mert onnan nem olyan régen jutottunk (közzöttük 13. századi) forrásokhoz – melyek még a 18. században is kézzel másolt formában készültek.

Elmondhatom, hogy ebben a könyvben Szent László miséjének és zsolozsmájának minden egyes pontján szerepelő ének, minden eddig fellelhető változata megtalálható.

- A kutatás során találkozott netán Szent Lászlóról szóló lengyel eredetű forrásokkal is?

- Igen, mind a misében, mind a zsolozsmában előfordul, hogy Szent Lászlót krakkói eredetű lengyel forrásokban tisztelik. A misében azt a három könyörgést közlik, amelyek a magyar forrásokban is szerepelnek, de ami érdekes, hogy nem csak a szentekről szóló közös anyaggal emlékeznek meg Szent Lászlóról, hanem a magyar forrásokban szereplő szövegek átkerülnek a lengyel középkori zsolozsma-forrásokba.

- A liturgikus énekek Szent László mely tulajdonságát emelik ki elsősorban?

- Az énekek szövegeiben teljesen egyértelműen Szent László lovagkirály volta dominál.

A könyv másik szerkesztője, Dr. Medgyesy S. Norbert, aki ugyancsak nagy munkával Szent Lászlóról szóló népénekeket gyűjtött össze. Milyen időszakból származnak ezek a művek?

A legkorábbi kéziratos énekeskönyv, amelyből kutattam, Petri András, csikszentmihályi kántortanítóé volt 1630-ból, az utolsó pedig 1940-ből maradt fenn. Így több mint 300 év kéziratos műveit, valamint a katolikus felekezet körében kiadott összes nyomtatott énekeskönyvet átolvastam. Utóbbiak közül a legelső a Cantus Catholici 1651-ből, a legutolsó pedig az Éneklő Egyház 1985-ből, illetve annak az erdélyi vál-



tozata, a Dicsérjétek az Urat! című, 1993-ban kiadott énekeskönyv volt. Tehát a napjainkig válogattam össze a Szent Lászlóról szóló magyar nyelvű népénekeket. A horvát nyelvűeket Dr. Lukács István szlavista dolgozta fel. Megvizsgáltam az élőszavas hagyományt is az ország több területén; búcsúvezető előénekesektől, kántoroktól kaptam anyagokat a könyvhöz.

Fontos még megemlíteni, hogy az 1600-1700-as évekbeli dallamok népi változatait jegyeztem le, így az élő hagyomány anyaga található a könyvben, és az ahhoz csatolt CD-n is ezen változatok hangzanak el.

- A népi énekek összességében mit tükröznek Szent László királyunkról?

- Egyrészt végigéneklük az életét, cselekedeteit, politikai tetteit, hősiességét, a kunokkal való csatáit, más küzdelmeit, szentté avatását és a váradi sírjánál történt csodákat. Megismerhetjük ezekből az epikus énekszövegekből a mondait is: a vízfakasztást, a bivalycsorda megjelenését, a pénz kővé válását. De ugyanúgy megéneklük Horvátország és Szlavónia Szent Koronához való kapcsolását, Nagyvárad, Vác és a Szent Jobb apátság megalapítását, s hogy őt jelölték az első kereszties hadjárat vezetésére, amiben az 1095. július 29-én Nyitrán bekövetkezett halála akadályozta meg. Másrésztől hozzá könyörgő énekekről beszélhetünk. Főleg a 18. század közepétől, amikor már egy nehezebb sorsú ország népe könyörgött a lovagkirályhoz, a katonához, Szűz Mária választott vitézéhez, az ország lelki és fizikális védőjéhez. Szent László úgy jelenik meg az énekekben, mintha még ma is élne – ami a katolikus tanítás szerint igaz is, mert mint szenthez, bármikor fohászkozhatunk hozzá – mintha itt lenne közöttünk, mert továbbra is védi az ő szeretett országát.



## 25-lecie Stowarzyszenia Wspólnota Polska

**S**towarzyszenie „Wspólnota Polska” obchodzi w tym roku swoje 25-lecie. Organizacja służąca Polonii rozianej po świecie założona została z inicjatywy marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego w lutym 1990 roku. Jego następcą i niestrudzonym przewodnikiem polskiej emigracji został 11 maja 2008 marszałek Sejmu i poseł VI kadencji Maciej Płażyński, który zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku. Od tego czasu „Wspólnota” kieruje prof. Longin Komolowski.

Stowarzyszenie od początku swego istnienia umacniało więzi Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą ojczyzny. Ma ono niepodważalne zasługi w propagowaniu i podtrzymywaniu znajomości języka polskiego i pogłębianiu wiedzy o Polsce, jej historii, kulturze i tradycjach. Niekwestionowanym osiągnięciem „Wspólnoty Polskiej” jest pomoc w realizacji polonijnych dążeń i celów, sprzyjanie integracji, wyzwalanie inicjatyw, wspieranie projektów, które sławia nasz kraj i jego obywatele w świecie.

Stowarzyszenie Wspólnota Polska rozacza wielostronną pomocą emigrantów, a także organizuje cykliczne imprezy: światowe Letnie Igrzyska Polonijne, światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, światowe Zjazdy Nauczycieli Polonijnych, Dzień Polonii i Polaków za Granicą i wiele innych. W ostatnim czasie ważnym punktem jej działalności jest „pilotażowy program wsparcia migranta powrotnego”. Polska chce, aby do niej powracano i musi powracającym pomagać. Urodziny obchodzono początkiem maja w Warszawie i Pułtusk. Były oficjalne spotkania, koncerty,



nagrody, wyróżnienia i życzenia, do których dołącza się również nasza redakcja, życząc Kierownictwu i Wszystkim Działaczom Stowarzyszenia dalszych sukcesów w pracy na rzecz rozianej po świecie Polonii.

Wśród delegacji z wielu zakątków świata obecne były panie: Halina Csúcs Lászlóné – rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier oraz Monika Molnárné Sagun – dyrektor Domu Polskiego, której – w gronie dyrektorów domów polskich z Wilna, Baru, Lwowa, Świecian, Nowego Sokońca, Stanisławowa i Kijowa – w Dniu Flagi RP prezydent Bronisław Komorowski przekazał polską flagę. Flaga ta dostojnie powiewa na budapeszteńskim Domu Polskim.

*Oprac. redakcja np. [wspolnotapolska.org.pl](http://wspolnotapolska.org.pl)*

**16** maja, w 82-letnim starzym Dworcu Morskim przy ul. Polskiej 1 w Gdyni zostało otwarte – myślę, że ważne dla Polonii na całym świecie – Muzeum Emigracji. Jest ono



## Otwarto Muzeum Emigracji w Gdyni

jedynym miejscem w kraju pokazującym historię emigracji z ziem polskich i jedną z kilku takich placówek na świecie, w której opowieść ta może wybrzmieć w miejscu związanym z tematem, bo przecież budynek Dworca Morskiego przez lata służył obsłudze polskiego ruchu emigracyjnego. To stąd setki tysięcy ludzi wyjeżdżały w poszukiwaniu lepszego życia na obczyźnie.

Przed trzema laty na remont i adaptację zabytkowego obiektu dla potrzeb przyszłej ekspozycji miasto pozyskało 23 mln zł unijnej pożyczki z programu Jessica. Kolejne 16 mln zł z kasy miasta pochłonęło przygotowanie stałej ekspozycji. Jej głównym eksponatem (i najdroższym, bo kosztuje 1,7 mln zł) będzie

olbrzymia makieta transatlantyku „Batory”, który cumował przy ul. Polskiej 1, i na którego pokładzie przez dziesięciolecia wypływały w świat tysiące polskich emigrantów.

Dotąd gdynskiemu muzeum udało się pozyskać ponad 4 tys. eksponatów. Są wśród nich przedmioty pochodzące z polskich transatlantyków, m.in. z „Batorego”, pokazujące fenomen Gdyni i Dworca Morskiego. Są obiekty związane z podróżami lądowymi, morskimi, lotniczymi oraz wielowiekową obecnością Polaków na całym świecie. Przyjechały z Francji, Stanów Zjednoczonych, ale i Australii czy Zimbabwe. Swoje rodzinne pamiątki przekazał ME światowej sławy fotograf Chris Niedenthal. Jego matka,

stenografistka w Polskiej Agencji Fotograficznej, 17 września 1939 r. razem z polskimi władzami przekroczyła rumuńską granicę, a następnie przez Francję dostała się do Londynu, gdzie mieszkała do końca życia. – Po jej śmierci, pod schodami naszego rodzinnego domu znalazłem starą, tekturową walizeczkę. Na niepozornym, przyklejonym do wieczka papierku mama napisała, że właśnie z tą walizką wyjechała z Polski we wrześniu 1939 roku – opowiada Niedenthal, który podarował Muzeum Emigracji walizkę swojej matki oraz przywiezioną przez nią z Polski legitymację PAT i paszporty obojga rodziców. Część pamiątek będzie prezentowana na przygotowywanej obecnie wystawie, większość zostanie w przyszłości udostępniona on-line.

Zachęcamy naszych czytelników do zajrzenia na Polską 1 w Gdyni.

*Oprac. redakcja (źródło: [trojmiasto.gazeta.pl](http://trojmiasto.gazeta.pl))*



**24** kwietnia br. odszedł Władysław Bartoszewski, człowiek legenda, nietuzinkowa postać polskiego życia społeczno-politycznego, nieustraszony komentator codzienności i przeszłości, Polak patriota, ale jednocześnie obywatel świata, który swoimi działaniami wyraźnie podnosił prestiż Polski na arenie międzynarodowej, przewodniczący Rady Ochrony Pamięci i Męczeństwa, który sprawując tę funkcję wielokrotnie dał się poznać jako oddany przyjaciel węgierskiej Polonii i orędownik polsko-węgierskiego braterstwa.

Na jego drogę życiową wpłynęły zawirowania XX wieku, dotknęły go osobiście wielkie totalitaryzmy minionego stulecia – jako żołnierz Armii Krajowej walczył przeciwko hitlerowcom, był uczestnikiem Powstania Warszawskiego, więźniem obozu w Auschwitz, więźniem stalinowskim, działaczem opozycji w latach 70. i 80. Zło i niesprawiedliwość, które go spotykały, potrafił przekuć w dobro – a to jest przywilej wyłącznie jednostek wybitnych. Tak sam Bartoszewski podsumował swój los Środkowoeuropejczyka, smaganego wiatrem historii, jednocześnie podając receptę, jak pozostać człowiekiem: „Niemał przez całe życie byłem przytłaczany przez sytuacje, na które nie miałem wpływu. O moim losie zadecydował przypadek: urodziłem się w Warszawie, w przeciętnej katolickiej rodzinie. Nie moja to zasługa. Bóg daje nam wolną wolę, jedyny oręż w walce z przypadkiem. A co robić z wolnością? Nie robić świąństw, to nie wymaga heroizmu.“ Przeciwności losu nie złamały go – zawsze zachowywał dystans do świata i z humorem potrafił walczyć z przeszkodami. „Optymiści i pesymiści żyją tak samo długo, tylko optymiści – weselej. Dlaczego mam żyć smutniej? Wystarczy nie krzywdzić i nadmiernie nie narzekać.“ – powiedział w jednym z wywiadów. Sam – historyk i naukowiec – dobrze rozumiał doprowadzony do ekstremów dualizm XX wieku: „Wiek XX był wiekiem, który ja bym nazwał dobą infernalnego zła, ale zarazem był dobą wielu wartości heroicznych. Wiek Stalina i Hitlera był także wiekiem Edith Stein i Kolbego, męczenników i bohaterów gett i obozów na Wschodzie i Zachodzie, męczenników Katynia i męczenników Oświęcimia – i wielu innych miejsc, nazwanych i nienazwanych.“ Wiedział, że odpowiedzią na totalne zło może być dobro w najczystszej postaci, i nawet w najgorszych czasach potrafił dostrzec iskierkę nadziei. W swoich wypowiedziach wielokrotnie podkreślał, że reakcją na zło nie może być zło, ponieważ prowadzi to do eskalacji nienawiści.

Warto zwrócić uwagę także na jego



## „Wystarczy nie krzywdzić” Władysław Bartoszewski – Polak i obywatel świata

monumentalną działalność naukową, która jest świadectwem niecodziennej pracowitości – profesor Bartoszewski opublikował około 50 książek i 1500 artykułów o tematyce historycznej, poświęconych przede wszystkim II wojnie światowej. Czynn timer udzielał się także politycznie – pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych, był senatorem, ambasadorem RP w Austrii.

Jego słowa zawsze były poparte czynami – realizował w praktyce to, co sam głosił: „Warto być przyzwoitym“, „Warto być uczciwym, choć nie zawsze się to opłaca. Opłaca się być nieuczciwym, ale nie warto.“ Podkreślał potrzebę własnej, jednostkowej odpowiedzialności za losy innych, losy Polski, losy współobywateli: „Ktoś to przecież powinien zrobić, znak zapytania. Ktoś powinien reagować, znak zapytania. Ktoś powinien się przeciwstawić, znak zapytania. Ktoś powinien protestować, znak zapytania. Ja sobie też zadawałem takie pytania, sam. I znajdowałem taką odpowiedź – jeżeli ktoś, to dlaczego nie ja?“ Dobra doczesne uważał za zbędny balast, w jednym z wywiadów na pytanie, czego się dorobił w życiu, przyznał z rozbrajającą szczerością: „Trzech tysięcy książek. Nigdy nie miałem samochodu, nie jeździłem na drogim wakacje. Od blisko 40 lat żyjemy z żoną w tym samym mieszkaniu.“ Właśnie ową szczerością w stosunku do samego siebie i innych, w stosunku do najważniejszych kwestii zjednywał sobie szacunek innych. Obnażał pustosłowie i frazesy w życiu politycznym i społecznym: „Najczęściej w gadaniu o patriotyzmie jest jakiś komponent obłudy, ostentacji albo manipulacji.

Widać to znakomicie we współczesnej Polsce. Wstrzegam się używania tego słowa. Wolę w miarę sił i możliwości je praktykować.“ Nie pozwalał omamić się żadnej ideologii, jego bronią był humor, dystans do świata i wielkich słów. Potrafił jasno wyznaczyć granice patriotyzmu i zawsze podkreślał swój szacunek do innych: „Uważam się za patriotę i takim właśnie patriotą staram się być. I nie widzę w tym sprzeczności z szacunkiem dla ludzi innych wyznań i narodowości. Patriotyzm nie jest przeciw komuś. Jeśli ktoś wykorzystuje to pojęcie przeciwko innym, jest to demagogia, a nie patriotyzm.“

Humor, zdolność do wychodzenia obronną ręką z opresji, pracowitość, otwartość na nowe impulsy, zaufanie do innych, pogoda ducha, zdrowo pojmany patriotyzm, odporność na zło – to wszystko, czego powinniśmy się uczyć od Władysława Bartoszewskiego, od człowieka, którego zło zahartowało i nie zniszczyło w nim człowieczeństwa. O tym, że jego trud nie był daremny, świadczy chociażby anegdota, którą przytacza w jednym z wywiadów: „Mam 50-letniego syna, późnego, bo siedziałem w więzieniach długie lata. Udało mi się go wychować na uczciwego człowieka. Dostałem od niego piękne pokwitowanie, kiedy mu zakomunikowałem, że wszystkie moje zbiory, rzeczy, które się liczyły w moim codziennym życiu, zapisuję narodowi – Zakładowi im. Ossolińskich we Wrocławiu. Mówię synowi: «Słuchaj, masz swój zawód, materialnie jesteś zabezpieczony, ale ty po mnie niczego nie odziedziczysz». A on na to: «Tata! A nazwisko?»“.

**Agnieszka Janiec-Nyitrai**

Wystawa o Powstaniu Warszawskim w Segedynie

# Bratanki w strefie neutralnej

**24** marca br. w Segedynie, w Kawiarni Milenijnej (Millenniumi Kávéház, Szeged Dugonics tér 12.) otwarto wystawę, która zaprezentowała po raz pierwszy na Węgrzech fotografie i dokumenty dotyczące Powstania Warszawskiego. Przybyłych gości powitał inicjator przedsięwzięcia, dr Karol Biernacki, polski konsul honorowy urzędujący w stolicy województwa Csongrád. Wystawę otworzyła komisarz rządowa, dr Tünde Juhász. Obecni byli także przewodniczący Związku Rezerwistów Komitatu Csongrád płk dr Jenő Palotai oraz przewodniczący powiatowego oddziału związku mjr Mihály Pál. Według informacji Krisztiny Rotár – współpracownicy Archiwum Komitatu Csongrád, materiały wystawy pochodzą ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego. Przekładu tekstów na język węgierski dokonano w archiwum, ale oprócz tego są one dostępne również w języku angielskim. Celem wystawy jest zaprezentowanie najważniejszych dokumentów przedstawiających

ówczesne wydarzenia, uwzględniając też niemiecki i sowiecki punkt widzenia. Oprócz polskich bohaterów są tu obecni politycy tamtych czasów, mający wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej. Wystawa oczywiście koncentruje się przede wszystkim na efektach wizualnych, prezentując bardzo dużo archiwalnych fotografii.

Na uroczyste otwarcie wystawy zaproszono Attilę Szalai, zasłużonego polonofila, byłego dziennikarza, dyplomatę w stanie spoczynku, który w swoim wykładzie uzupełniał wiadomości zamieszczone na planszach mało znanymi na Węgrzech wątkami braterstwa polsko-węgierskiego w Powstaniu Warszawskim. Poniżej umieszczamy treść jego wykładu:

„Raz na zawsze trzeba położyć kres fałszywemu sentymentalizmowi Węgrów wobec Polaków!” – sformułowała opinię hitlerowców gazeta „Berliner Zeitung” już w pierwszych tygodniach wojny, odzwierciedlając oburzenie niemieckie z powodu

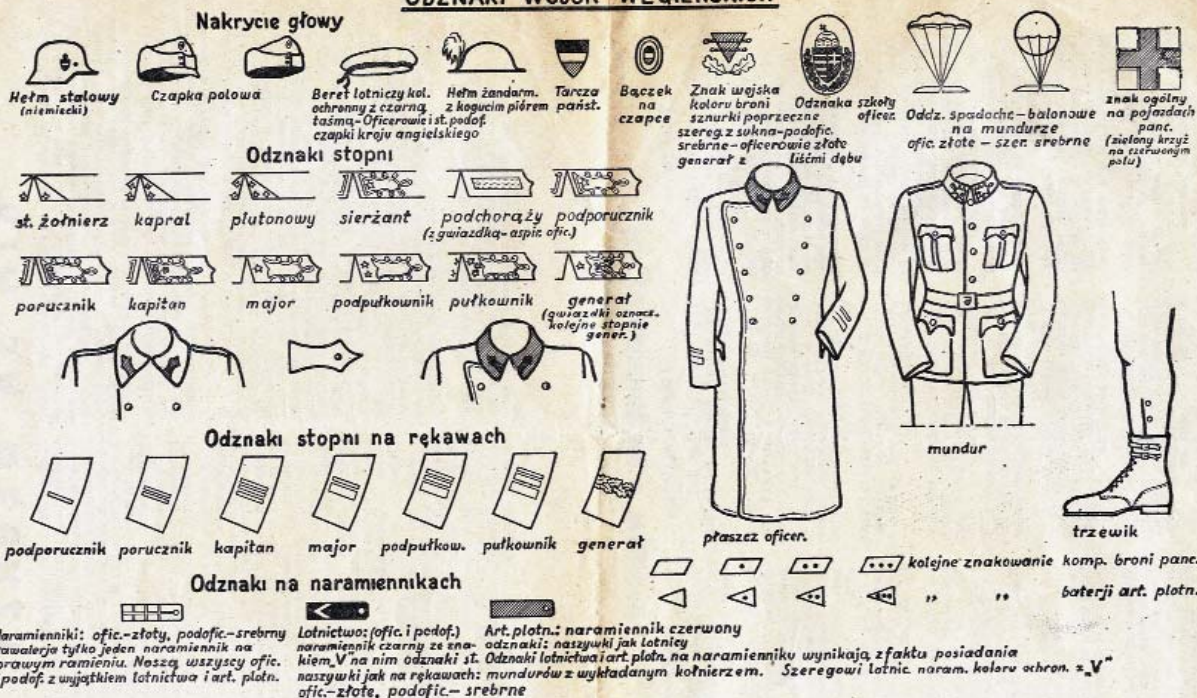
tego, że Węgrzy odmówili przepuszczenia oddziałów Wehrmachtu przez terytorium kraju, by mogły one od południa także zaatakować Polskę. A gdyby nie takie postępowanie rządu Pála Telekiego, to parę tygodni później napływ na Węgry ponad stu tysięcy polskich uchodźców wojskowych i cywilnych, a wśród nich tysięcy polskich Żydów, nie byłoby możliwe. Niemcy byli wściekli na sojusznika, który w sierpniu 1944 roku dał kolejny dowód przyjaźni z Polakami.

Otóż w 1944 roku, po wielu porażkach oddziały niemieckie powoli cofały się na zachód. Sprzymierzone dywizje węgierskie walczyły na terenach północnych Ukrainy i na Białorusi. Latem 1944 sześć dywizji korpusu VIII Węgierskiego Wojska Królewskiego pod bezpośrednim dowództwem niemieckiej Armii Środkowej toczyło walkę już na ziemi polskiej z Armią Czerwoną, dowodzoną przez marszałków Koniewa i Rokosowskiego. Olbrzymia ofensywa sowiecka zmuszała do szybkiego wycofywania armię niemiecką, i tak w sierpniu, wraz

dr Karol Biernacki



**ODZNAKI WOJSK WĘGERSKICH**



**Naramienniki:** ofic. - złoty, podofic. - srebrny  
*Kawalerje tylko jeden naramiennik na prawym ramieniu. Naszą wszyscy ofic. i podofic. z wyjątkiem lotnictwa i art. plotn.*

**Lotnictwo:** ofic. i podofic. - srebrny naramiennik czarny z znakiem „V” na nim  
*Oznaki lotnictwa i art. plotn. na naramienniku wynikają z faktu posiadania naszywki jak na rękawach: mundurów z układanym kołnierzem. Szeregowi lotnic. koloru ochron. z „V” ofic. - złote, podofic. - srebrne*

**Art. plotn.:** naramiennik czerwony  
*oznaki: naszywki jak lotnicy*

Wojsko węgierskie nosi mundury koloru bardzo podobnego do umundurowania wojska polskiego. Krój munduru polowego ma charakter francuski z dużymi bocznymi kieszeniami. Oddziały piesze i zmotoryzowane noszą niskie czarne saperki albo sznurowane trzewiki spięte u góry rzemieniem, w które w sposób charakterystyczny wpuszczone są wąskie spódnice. Oddziały konne mają buty zszywane po obu bokach cholewy. Purażerki noszone są przeważnie bez daszków, helmy niemieckie z tarczą o barwach państwowych (czerwony, biały, zielony) umieszczoną z boku. Z lewej strony furażerki barwny trójkąt koloru rodzaju broni. Barwy te są następujące:

Piechota — niebieska      Artyleria — czerwona  
 Broń pancerna — brązowa      Lotnictwo — czarny  
 Guziki i galony złote. Oznaki stopni noszone są na kołnierzach, a u oficerów także na rękawach.  
 Płaszcz dwurzędowy, z patką koloru broni na kołnierzu, u oficerów ponadto obszyte na kantach tą samą barwą. Często są w użyciu krótkie skórzane kurtki koloru brązowego.  
 Na ogół oficerowie ubrani są porządnie, szeregowi przeciwnie dość lichy.

z nią oddziały węgierskie znalazły się pod Warszawą. Po wybuchu Powstania Warszawskiego ugrupowane węgierskie siły zbrojne, o wielkości około 25 tysięcy żołnierzy, pod dowództwem przedwojennego attache wojskowego w Warszawie płk. Béli Lengyela, od początku nie posiadały zaufania dowódców niemieckich, ponieważ powstrzymywały się od wykonania rozkazu, nakazującego walki z powstańcami i blokowanie dróg wiodących do miasta. Później oddziały SS (osławione ochotnicze oddziały rosyjskie i ukraińskie) skierowane w rejony sąsiednie często narzekały na to, że węgierscy żołnierze przepuszczali uciekających powstańców, co więcej, udzielają pomoc medyczną rannym. Te skargi były uzasadnione: Węgrzy absolutnie nie byli skłonni do walki zbrojnej z Polakami. Poprzez strefę neutralną bezustannie napływały do powstańców posiłki. Czasami Węgrzy dawali nawet broń, amunicję, odzież i żywność; po walkach przed oczami Niemców transportowali własnymi pojazdami na miejsce pierwszej pomocy rannych Polaków, a potem opatrzonych puszczały wolno. Podczas gdy w strefie węgierskiej w kościołach Polacy mogli śpiewać własny hymn, Niemcy karali to surowo — śmiercią. Zdecydowana większość dowódców węgierskich uważała, że skoro od początków wojny Węgry zachowały neutralność w konflikcie polsko-niemieckim, to nie ma powodu od tej linii odstąpić.

Żołnierze węgierscy czuli się na tyle poza tym konfliktem zbrojnym, że na terenach patrolowanych przez nich umieszczali tablice w trzech językach. „Strefa neutralna.” Niemców wręcz oburzala koleżeńska Polaków i Węgrów, uważali to za element wysokiego ryzyka, gdyż — jak zanotowali — „Węgrzy swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem osłabiają naszą walkę obronną”. Zarzut niemiecki potwierdza się ze strony powstańców. Jeden z polskich dowódców pisze w swoim meldunku, że „oddziały węgierskie znajdujące się na południe od Mokotowa do ludności polskiej odnoszą się dobrym zamiarem, ostrzegają ją i nie stawiają żadnych przeszkód ich akcjom.” Od Węgrów dostał on też informację o tym, że Niemcy przygotowują się do ataku w rejonie Służew-Wilanów. Dzięki temu powstańcy mieli czas na przegrupowanie sił i stawili silny opór nieprzyjacielowi. Niemcy nieraz tracili cierpliwość i zbrojnie występowali wobec żołnierzy węgierskich, którzy oczywiście nie wahał się bronić. I nawet w takich sytuacjach dalej chronili Polaków.  
 Polacy zaś nawet wtedy nie strzelali do Węgrów, kiedy oni występowali u boku Niemców. Węgrzy mieli wyraźnie zaznaczyć, że są Węgrami i oszczędzano ich. Tyle flag węgierskich, tyle farby czerwonej, białej i zielonej chyba jeszcze nigdy nie używano na polu bitwy, jak w walkach podwarszawskich. Warto

przypomnieć chociaż parę przykładów. Dowodzona przez Józefa Krzyczkowskiego Grupa Kampinowska — po tym jak poprzednio oznajmiła zamiar przejścia — bez przeszkód przemaszerowała korytarzem węgierskim (Strefa neutralna) i w ten sposób w Żoliborzu oraz na Starówce przyniosła pomoc powstańcom. W ostatnich dniach sierpnia, po rozbiu Grupy Kampinowskiej, jednostki węgierskie zabezpieczały ucieczkę w kierunku Jaktorowa i Żyrardowa, wyposażyły w broń całą resztę rozbitego batalionu, opatrzyły rannych, dały im mundury węgierskie i żywność. Podobnie działo się kilka dni później w okolicach Baranowa. Dowódca resztki jednostki polskiej pisze do porucznika węgierskiego: „Proponuję, żeby oddziały Królewskiego Wojska Węgierskiego wymierzyły ostateczny cios stacjonującym jednostkom niemieckim w Warszawie i stojącym w ich żoldzie kozakom i Ukraińcom...” Do zorganizowanego wojskowego wystąpienia przeciwko Niemcom nie doszło, niemniej dalej skutecznie pomagano Polakom. Ciekawostka, że Andrzej Munk w filmie pt. „Eroica” (jedna część, jak wiadomo, nosi tytuł „Węgrzy”) pokazuje próbę przejścia oddziałów węgierskich na polską stronę. Podstawą tego była właśnie wspomniana historia Grupy Kampinowskiej.  
 Duże oddziały węgierskie nie przeszły na stronę powstańców, ale mniejsze liczebnie grupy owszem.

Tak np. służący jako łącznicy honwedzi Pál Kovács, István Darvas i Miklós Jakab oraz István Garami, których groby można znaleźć w Puszczy Kampinoskiej (po wojnie, na propozycję porucznika „Szymona” Józefa Krzyczkowskiego, żołnierzom tym pośmiertnie przyznano Krzyże Partyzanckie). W holdzie Józsefowi Vonyikowi i sześciu jego towarzyszom – honwedom walczącym po stronie

powstańców i poległym za polską sprawę, wzniesiono mogiłę na cmentarzu warszawskim na Okęciu. Oprócz tego znajdujemy grób nieznanego honweda w Konstancinie. W Podkowie Leśnej spoczywają Antal Tóth, József Véner i Pál Hunyadi, a w Milanówku László Elekes i Dezső Vas. Groby te zawsze są czyste, uporządkowane, zadbane przez wdzięcznie pamiętających Polaków. Jednak nie

wszyscy „kórzy przeszli na stronę powstańców, zginęli. Ot, na przykład jeden z huzarów, István Elek, wraz z oddziałem wjechał na Żoliborz. Ewakuował stamtąd rannych. Potem udał się wzdłuż Wisły na południe, przejechał wraz ze swoim oddziałem całe miasto. Efektem tej „wycieczki” było uratowanie wielu ludzi, którzy zostali potem rozlokowani w podwarszawskich miejscowościach: Milanówku, Grodzisku, Błoniu i Podkowie Leśnej. Przez dwa tygodnie Węgrzy wywozili rannych powstańców i cywilów z obłożonych dzielnic. Niemcy nie reagowali. Dali się oszukać. Węgrzy przebrali bowiem 500 uchodźców w swoje mundury. Akcja ratunkowa miała nawet objąć atakowany od 24 września Mokotów. Pan István zaś przeżył wojnę w Polsce, ożenił się z Polką, ulokował w Gdańsku, gdzie do dziś żyje, mając już 94 lata. (O panu Istwanie Eleku pisaliśmy na naszych łamach w 2014 roku, w numerze GP 116, pt. „Dwie Ojczyzny niezwykłego człowieka”).

Ostatni Węgrzy opuścili rejon Warszawy tuż po powstaniu, wracając do kraju. 15 października 1944 roku wojska radzieckie przekroczyły granicę ich ojczyzny. Musieli bronić już własną ziemię.

Podsumowując możemy stwierdzić, że w czasie Powstania Warszawskiego oddziały węgierskie zachowywały się nie według wymagań Niemców, ale według zasad honoru koleżeńskości, nie plamiąc pięknej historii polsko-węgierskiej.

Wystawę zaprezentowaną w Segedynie, która była otwarta do 6 kwietnia, na pewno warto przedstawić jeszcze w wielu punktach Węgier.

## KIM SĄ WĘGRZY

W ciągu niemal tysiącletniego współżycia sąsiedniego między Polską a Węgrami nie było między nimi poważniejszych zatargów zbrojnych. Przeciwnie, wspólnie broniliśmy się przed obcymi najeźdźcami, zagrażającymi naszej kulturze i niepodległości. W walkach z carską Rosją o niepodległość 1811 i 1863 r. Węgrzy pomagali nam czynnie i materialnie, a wielu naszych żołnierzy oddało życie za niepodległość węgierską w 1849 r. w walce z Austrią.

W obecnej wojnie Węgrzy przyjęli gościnnie naszych uchodźców cywilnych i wojskowych, dotychczas dbają o ich potrzeby materialne i duchowe. Chętnymi umożliwiają przejście do wojsk polskich we Francji i Anglii. Jednocześnie Niemcom odmówili wydania pozostałych oficerów, internowanych w obozach.

Pod naciskiem niemieckim weszły Węgry w 1941 r. do wojny po stronie państw Osi. Fakt ten postawił je w obozach naszych wrogów, ale nieprzeciw nam. Uczynił to poprzedni rząd, ulegając argumentom niemieckim, że Rosja sow. zagraża także niepodległości Węgier. Od tej pory zaczęły się trudności materialne na Węgrzech: zwiększone podatki, ograniczenia w spożyciu, trudności w zaopatrzeniu i t. p. To też ludność nie ukrywa swej niechęci i nieraz jawnie buntuje się przeciw niepotrzebnej wojnie. Rząd Kallaya starał się od początku zmniejszyć efektywny udział wojsk węgierskich na froncie: opóźniał mobilizację, rzekomo z powodu braku wyszkolonych rezerw, lub niedostatecznej ilości sprzętu wojennego. W rezultacie tylko jedna armia węgierska była przez pewien czas w boju, ale zdziśiatkowana w ciężkich walkach odwrotowych na odcinku Woroneża w zime 1942-43 r. została wycofana do kraju. Dziś wojsk węgierskich na froncie wschodnim jest niedużo i przewidziano, że one służyć na tyłach, strzegąc dróg zaopatrzeniowych.

Węgrzy przygotowują się usilnie do obrony własnych granic przed każdą możliwą napaścią. Rząd Kallaya zerwał z błędną polityką 1941 r. i nie łatwo da się wciągnąć do walki za obcą sprawę. Nie zgodził się więc na obsadzenie wyznaczonego Węgrami przez

Niemców do obrony odcinka na Bałkanach po odpadnięciu Włoch. Obecnie Niemcy przystąpili do okupacji Węgier.

W stosunkach wewnętrznych udaremnioma została w początkach próba zamachu stanu ze strony węgierskich narodowych socjalistów, popieranych z Berlina. W polityce węgierskiej rząd utrzymał inicjatywę w swych rękach i usunął w ośrobie niebezpieczeństwo, ku niechci Niemców, którzy chcieliby widzieć na Węgrzech rząd całkowicie im uległy. (taki jak w Rumunii).

Przemówienia programowe premiera Kallaya lub wystąpienia prymasa Seredięgo i inn. czołowych polityków potępiały pielokrotnie hitlerizm, jako przeciwny pojęciom o prawach i idei wolności.

W stosunku do sąsiadów Węgrzy pragną zbliżenia i pojednania. Zainteresowani w utrzymaniu obecnego stanu posiadania popierają niepodległość Słowaków i Chorwatów, przeciwnych odbudowie Czechosłowacji i Jugosławii. Sugerując Słowakom niebezpieczeństwo, wynikające z hegemonii Czech — chcą ich związać bliżej ze sobą w imię interesów wszystkich narodów w basenie nadunajskim, pod przewodnictwem narodu węgierskiego (idea korony św. Stefana), gotowi nawet do pewnych ustępstw terytorialnych na rzecz obecnych państw słowackich. Toż samo w stosunku do Chorwatów — wysuwają widno odwetu serbskiego. Jedynie zdecydowanie wrogie nastawienie do Rumunów, do których mają pretensje o pozostałą część Siedmiogrodu. Całe społeczeństwo węgierskie popiera politykę rewidykacyjną rządu w tym kierunku, gotowe do poniesienia wszelkich poświęceń i ofiar, byle ten cel osiągnąć.

Ogólnie rzecz można, że Węgrzy, zmuszeni do udziału w wojnie ograniczają go do minimum. Szerokie masy społeczeństwa sympatyzują z Aliantami, z którymi przywódcy opozycji liberalnej są we współpracy (Eckhardt, Karolyi — na emigracji). W wojsku węgierskim, dzielnym i dobrze wyszkolonym, przeważa niechęć do Niemców, którzy traktują Węgrów po macoszemu. Do Polaków usposobieni żywcizliwie, niejednokrotnie brali ludność polską w obronę przed znęcającą się policją niemiecką, lub strażą kolejową.

## Jak porozumieć się z Węgrami

### Tekst polski.

Dzień dobry panu! Czy z daleka pan jedzie? Zapewne jest pan bardzo zmęczony? Czy pan jest Węgrem? Wraca pan do kraju?

2. Ja jestem Polakiem. U nas wszyscy bardzo sympatyzują z Węgrami. Jesteśmy bratnimi narodami i często sobie wzajemnie pomagamy.

3. A może jest pan głodny po tak długiej podróży? Może coś panu ofiarować do zjedzenia? Ułatwić dalszą drogę?

4. Może pan pozwoli do mego domu ogrzać się trochę, odpocząć przed dalszą drogą. Znajdzie się pewnie i coś do zjedzenia. Jest miejsce do przenocowania i odpoczynku.

5. Mogę panu dostarczyć trochę chleba i słoniny lub masła. Może chce pan zjeść zupy gorącej, trochę mięsa z kartoflami albo mleka?

6. Chętnie kupię u pana broń (skwipunek, naboje). A może chce pan wymienić to na chleb (masło, mleko, jedzenie)?

7. Czy ten koc (buty, kość, wóz, samochód, motocykl, armata, czołg) jest do sprzedania? A może do zamiany na żywność (wódki)? Czy pańscy towarzysze nie mają czego do sprzedania, zamiany?

8. Z Rosji pan wraca? Do domu już niedaleko. Postaraj się pan dostarczyć nam broń i innych przedmiotów wojennych, a zapłacimy dobrze i dopomożemy do powrotu.

9. Dowiedzenia panu, życząc szczęśliwej podróży!

### Pisownia węgierska.

Isten hozott! Messziről jön? Valószerűleg nagyon fárad? Maga magyar? Haza megy?

2. Én lengyel vagyok. NaIunk mindenki szereti a magyarokat. Tesztveri nemzetek vagyunk és gyakran közösen segítünk egymásnak.

3. Biztosan éhes olyan hosszú út után? Szivesen megkínálom valamivel. Segítem magának a további útra.

4. Jöjjen az otthonomba egy kicsit megmelegíteni magát és kipihenni. Lesz is valami enni való es hely, a hol aludhatna.

5. Tudok magának egy kis kenyéret, salátát vagy vaját kinalni. Talán akar egy meleg levest húst krumplival vagy tejet?

6. Szivesen vennék magától fegyvert (felszerelést, tölteint). Vagy talán kiakar cserélni a kenyérré (vajra teje, élelmire)?

7. Ez a pokroc (cipő, ló, kocsi, auto, motóci, agyú, tank) eladó? Vagy kicserélhető az élelmire (pálkára)? Én a maga tarsainak nincs valami eladni vagy kicserélni?

8. Orosorságból visszajön? Már a háza nem messze van. Igyekezen behozni nekünk a fegyvert es más hadi tárgyakat, mi jó kifizetünk és segítünk fogunk a hazatéréshez.

9. Visszontlátásra, szerencsés útát!

### Wymowa.

iszten hozott! Messziről jön? Walosinűleg nadjon ferad? Maga madjar? Haza medj?

2. Ejn lendjel wadjok. Naalunk min denki szereti a madjarokat. Tesztweri nemzetek wadjunk esz djakran kőzösen szegitünk edjmaasznak.

3. Biztoszan chesz ojan hossu ut utan? Siwesezen megkinalom walamiwel. Szegitem maganak a towaabbi utra.

4. Jöjön az otthonomba edj kiczit megmelegíteni magát eszj kipihenni. Lesz is walami enni walo eszj hej, a hol aludhatna.

5. Tudok magának edj kis kenjeret, salonat wadj wajat kinalni. Talan akar edj meleg leweszt, huszt krumplival wadj tejet?

6. Siwesezen wennie magától fedwert (felszerelést, tölteint). Wadj talan kiakar czerelni a kenjerre (wajra, teje, elelmire)?

7. Ez a pokroc (cipő, ló, koczi, auto, motóci, adju, tank) elado? Wadj kiczerelhető az elelmire (pálkara)? Esz a maga tarsainak nincz walami eladni wadj kiczerelni?

8. Orosorságból visszajön? Már a háza nem messze wan. Idjekezen behozni nekünk a fedwert esz masz hadi tardjakat, mi jou kifizetünk esz szegitenni fogunk a hatatéréshez.

9. Wisszontlátaszra, serencsész utat!

Akcent po węgiersku zawsze na pierwszej sylabie.

TW

MPN-01/16

Opr. A. Sz.

## ŻYCIE NA KRAWĘDZI - obraz przyjaźni na śmierć i życie

**14** maja w peszteńskim kinie „Művész” odbył się pierwszy na Węgrzech polskojęzyczny pokaz najnowszego filmu Grzegorza Łubczyka, byłego ambasadora RP na Węgrzech, pt. „ŻYCIE NA KRAWĘDZI. Henryk Sławik – József Antall senior”. Obraz ten to poruszająca opowieść o niezwykłym Polaku i równie niezwykłym Węgrze z okresu II wojny światowej. Bohaterami fabularyzowanego dokumentu, w którym rolę narratora pełni Piotr Fronczewski, są prezes Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech – Henryk Sławik (Krzysztof Globisz) i oddany Polakom ich opiekun z ramienia władz węgierskich – József Antall senior (Olgierd Łukasiewicz), którego nasi rodacy nazwali „Ojczulkiem Polaków”. Tę dramatyczną, a jednocześnie jakże piękną z moralnego punktu widzenia historię męskiej przyjaźni, przyjaźni na śmierć i życie, przedstawiono na tle bezprecedensowej pomocy, udzielonej po 17 września 1939 ponad 120 tysiącom polskich uchodźców wojennych przez najwyższe władze Królestwa Węgier i zwykłych Węgrów, naszych prawdziwych Przyjaciół.

Film jest doskonałym materiałem edukacyjnym w dziedzinie polsko-węgierskiej historii. Po raz pierwszy w Polsce prezentowana jest stara węgierska kronika filmowa ukazująca autentyczne postacie Antalla i Sławika. Producentami filmu są Religia TV oraz Fundacja Dobrych Wieści. Filmowi udzielił swych honorowych patronatów János Áder, prezydent Węgier i Bronisław Komorowski, prezydent RP.

Projekcja odbyła się w obecności ambasadora RP na Węgrzech Romana Kowalskiego, rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier Haliny Csúcs Lászlóné, rodziny Józsefa Antalla seniora, Polonii i polonofilów, przyjaciół i znajomych twórcy filmu Grzegorza Łubczyka, który specjalnie na tę okazję przyjechał z Warszawy. Organizatorami całości były



budapeszteńskie oddziały Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego przy ul. Óhegy i Nádor. Podczas pokazu zapowiedziano, że węgierska prapremiera filmu odbędzie się w Budapeszcie we wrześniu i połączona będzie z nadaniem jednej z części naddunajskiego bulwaru imienia Henryka Sławika.

Grzegorz Łubczyk – odznaczony 27 kwietnia br. przez Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie jego doroczną prestiżową nagrodą – wspólnie z Józefem Musiołem założył Społeczny Komitet Budowy Pomnika-Ławeczki H. Sławika i J. Antalla seniora w Warszawie i Budapeszcie, a ideę tę poparli: metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, szef UDSKIOR minister Jan Stanisław Ciecchanowski, ambasador Węgier w Warszawie Iván Gyurcsík, I zastępca prezydenta m. st. Warszawy Jacek Wojciechowicz, wiceprzewodniczący Zespołu Senatorów Woj. Śląskiego senator Andrzej Misiółek i prezes ZASP-u Olgierd Łukasiewicz oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny z jego dyrektorem Zbigniewem Cierniakiem. (b.)

## Attila Szalai laureatem polskiego odznaczenia

**10** marca 2015 odbyła się w Ambasadzie RP w Budapeszcie uroczystość wręczenia odznaki honorowej „Zasłużony dla Kultury Polskiej” Attili Szalaiemu. Attila Szalai (ur. w 1950 r.) jest dziennikarzem, publicystą, tłumaczem języka polskiego na węgierski, emerytowanym dyplomatą. Pracował m.in. jako radca kulturalny Ambasady Węgier w Warszawie, był także dyrektorem warszawskiego Węgierskiego Instytutu Kultury – w sumie kilkanaście lat spędził w Polsce. Od lat ma kontakty z węgierską Polonią – jest członkiem PSK im. J. Bema na Węgrzech oraz członkiem kolegium redakcyjnego kwartalnika „Głos Polonii”.

Odnaczenie „Zasłużony dla Kultury

Polskiej”, ustanowione w 1969 roku, przyznaje minister kultury i dziedzictwa narodowego. Nadaje się je za szczególne zasługi i istotny wkład w rozwój literatury, teatru, fotografii, malarstwa i innych dziedzin kultury. Nagradzani mogą być nią zarówno Polacy, jak i cudzoziemcy.

Nagrodę A. Szalaiemu, w imieniu ministra kultury, wręczył ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski, a uroczystości asystowali przyjaciele i znajomi odznaczonego, przedstawiciele polsko-węgierskich elit intelektualnych, dyplomaci.

Naszemu redakcyjnemu Koledze gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów!

(b., źródło: budapeszt.msz.gov.pl)



Jan Stanisław Ciechanowski odznaczony Medalem Pamiątkowym im. Esterházyego

# Hołd przed bohaterem polsko-węgierskim w Budapeszcie

Związek im. Rákóczi, podobnie jak w minionych latach i w tym roku złożył hołd pamięci hr. Jánoša Esterházyego. Uroczystości rozpoczynały się 8 marca przed tablicą pamiątkową męczennika na budapeszteńskiej ulicy Szép w śródmieściu, gdzie obecni byli także goście ze Słowacji i z Polski. Na początku odśpiewano hymn węgierski i polski, odmówiono modlitwy narodowe w języku węgierskim.

Po przywitaniu zabrał głos Pál Csáky, europoseł Partii Wspólnoty Węgierskiej (MKP) ze Słowacji. Polityk w swoim przemówieniu powiedział, że

„włodarzami przyszłości będą ci, którym wartości przeszłości są ważne”.

Dodał, że nie wszystko jedno, jak będą wyglądały nasze kraje za wiele dziesiątek lat, czy będą jeszcze żyć węgierskie mniejszości narodowe na Słowacji, w Siedmiogrodzie, w Wojwodinie, na Podkarpaciu, czy



J.S. Ciechanowski

A. Adamczyk



Warszawa - Ursynów

i jak żyć będą Polacy na Litwie, Białorusi, Ukrainie. Przykładem wytrwałości dla nas i dla nich jest właśnie postawa hr. Esterházyego.

Przewodniczący Komisji Pamięci Jánoša Esterházyego uhonorował dyplomem uznania Piotra Gąsienicę – dyrektora Centrum Kultury w Szczawnicy za umacnianie przyjaźni polsko-węgierskiej oraz za udzielaną pomoc w postawieniu tablicy pamiątkowej Esterházyego w swoim mieście. (Pan Gąsienica w 2013 roku został odznaczony przez prezydenta Węgier Jánoša Ádera Złotym Krzyżem Zasługi za oddaną służbę w rozwijaniu pamięci historycznej i kulturalnej między naszymi krajami.) Dziękując za wyróżnienie Piotr Gąsienica powiedział, że przyjaźń naszych narodów nie jest uwarunkowana aktualnymi kontaktami między rządami i politykami, lecz jest to związek

łączy ludzi i społeczności, który trwa od tysiąca lat, niezależnie od wiatrów historii.

Po złożeniu wieńców uroczystości miały ciąg dalszy w auli Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu im. Lóránda Eötvösa, gdzie wręczano Medale Pamiątkowe im. Esterházyego i dyplomy uznania osobom, którzy wyjątkowo dużo uczynili na rzecz mniejszości narodowych, czy w niecodzienny sposób przyczyniali się do zachowania pamięci i dziedzictwa polityka o męczeńskim losie. Sekretarz stanu d.s. religijnych, narodowościowych i kontaktów cywilnych Ministerstwa Zasobów Ludzkich (EMMI) Miklós Soltész w swoim wstępie podkreślił: „Tacy ludzie jak Esterházy mają być przykładem dla nas wszystkich, gdyż nigdy nie pozwolili złamać ich wiary”.

Jako pierwszy z odznaczonych otrzymał medal

pamiętkowy Jan Stanisław Ciechanowski – sekretarz stanu, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, historyk. Laudację wygłosił dr Imre Molnár, najwybitniejszy znawca życia i działalności Jánoša Esterházyego. Przedstawił on sylwetkę Ciechanowskiego, który jako historyk zajmuje się okresem II wojny światowej oraz badaniem działalności

komunistycznych służb specjalnych. Wiele razy odwiedził Węgry, bywał wśród Węgrów na Słowacji, od lat interesuje się sprawą Esterházyego,



Goście uroczystości



**T**ragiczna historia Jánoša Esterházyego wplata się w bardzo trudną i okrutną historię XX wieku. Są w niej też wątki polskie. Urodzony w 1901, ojciec Węgier, matka Polka (Elżbieta Tarnowska z Krakowa, córka prof. Stanisława Tarnowskiego). W wieku 20 lat zaangażował się w politykę. Mówił i pisał płynnie po polsku, węgiersku, słowacku i w kilku innych językach. Pochodził z jednego z najbardziej znanych arystokratycznych rodów Węgrów, co okazało się być zaletą i wadą w zależności od okoliczności. Po podpisaniu traktatu w Trianon pozostał na miejscu i stał się duchowym przywódca Węgrów. Został wybrany posłem z okręgu Koszyce. Zawsze i wszędzie upominał się o prawa dla mniejszości węgierskiej. W swojej pierwszej mowie parlamentarnej powiedział: „Niezgodnie z naszą wolą, zostaliśmy przyłączeni do Czechosłowacji, domagamy się więc, aby czechosłowacki rząd uszanował nasze prawa mniejszości narodowej: językowe, kulturalne i gospodarcze”. Po odłączeniu się Słowacji był posłem do parlamentu państwa słowackiego uzależnionego od hitlerowskich Niemiec. W czasie drugiej wojny światowej pomagał zarówno Słowakom i Czechom, Żydom i Polakom, a także etnicznym Niemcom. Wystąpił przeciwko okupacji niemieckiej Węgier w marcu 1944 r. Gestapo poszukiwało go pod koniec wojny, ale udało mu się uciec. Po wojnie na życzenie Gustawa Husaka został aresztowany i oddany w ręce NKWD, po czym wywieziony do ZSRR. Po rocznym pobycie na Łubiance został zesłany do gułagu na Syberie na 10 lat. W Bratysławie w 1947 roku został zaocznie skazany na śmierć za zdradę stanu przez powieszenie. Wydany w 1949 r. przez ZSRR w ręce Czechosłowacji celem wykonania wyroku. Jego młodsza siostra Maria Mycielska walczyła o ocalenie jego życia. W końcu zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Siostra Maria pozostała na Słowacji (mimo obywatelstwa polskiego), aby być bliżej brata i żyjąc w nędzy robiła dla niego, co mogła (odwiedzała go, organizowała lekarstwa, wysyłała paczki). Przenoszony z jednego więzienia do drugiego w całej Czechosłowacji, Jánoš Esterházy w końcu zmarł w więzieniu w Mirovie na Morawach 8 marca 1957 roku. Miał 56 lat.



Budapeszt ul. Szép

przyczynił się do wydania o nim książki w języku polskim, czynnie wspomagał postawienia mu tablic pamiętkowych tak na Węgrzech, jak na Słowacji i w Polsce, uczestniczył też w uroczystym posiedzeniu parlamentu węgierskiego zorganizowanego w 110 rocznicę śmierci męczennika. Sam odznaczony wyraził swą wdzięczność w języku węgierskim, dodając, że to odznaczenie dla niego znaczy też zobowiązanie na przyszłość. Powiedział także, że „hrabia pochodzący od ojca Węgra i matki Polki złożył niecodziennej wartości ofiarę za całą cywilizację europejską, i wszystkie tu żyjące narody powinny oddać mu należyty honor.” „Esterházy jest bohaterem węgierskim i polskim i

Polska wiecznie zachowa o nim pamięć. Niech żyje naród węgierski, niech żyje naród polski!” – kończył swoje wystąpienie Jan Ciechanowski.

Następnym odznaczonym Polakiem z medalem pamiętkowym był prof. Arkadiusz Adamczyk, również historyk, którego uhonorowano za rozpowszechnienie wiedzy o Esterházym oraz za czynne pielęgnowanie naukowych kontaktów polsko-węgierskich. Prof. Adamczyk także z wielkim wruszeniem przyjął odznaczenie i w swoim krótkim podziękowaniu zauważył, iż postać Esterházyego powinna być czołowym symbolem współpracy narodów europejskich i żeby tak się stało, on sam też jest gotów wykonać dużo pracy w przyszłości.



# BYĆ AUTENTYCZNYM

## rozmowa z Iwoną Woźniak

### CZ. II

**ABRA:** *Mówiąc o autentycznym działaniu mówimy i krążymy wokół pojęcia prawdy. Jak sądzisz, w teatrze (czyli w życiu) doświadczamy prawdy o człowieku, czy tylko prawdy samej sztuki i formy? Przecież prawdy mogą być różne, w dodatku prawda formy nie zawsze odzwierciedla prawdy o człowieku – sztuka bardzo często jest specyficzną maską istoty kreującej się...*

**I.W.:** Chodzi raczej o prawdę istnienia, która zawiera i scala po części wszystkie inne. W teatrze jest to autentyczny przekaz pod każdym względem, w dodatku trzeba brać odpowiedzialność za to wszystko, co się robi. Tego typu podejścia bardzo często brakuje w teatrach instytucjonalnych, jak i brakuje dobrego warsztatu, czyli rzetelnej pracy nad swoim ciałem, głosem i intelektem. Tak szeroko pojęta odpowiedzialność dotyczy oczywiście nie tylko aktorów, ale i instruktorów, pedagogów, reżyserów. Jak w każdej innej dziedzinie, trzeba nad sobą pracować, aby był progres. I musi być motywacja. Trzeba sobie odpowiedzieć, po co to wszystko jest; czy chcę opowiedzieć historię danego regionu, tak jak robi to Teatr „Naumiony”, czy opowiedzieć o czyjeś prawdzie osobistej, czy doprowadzić do katharsis. Autentyczne oddanie się sztuce teatru powoduje, że następuje wymiana, widz przychodzi i nie czuje się oszukany. Nie ma po prostu ściemy, dajmy na to ktoś namalował sobie maski, przebrał się w kostium i udaje jakieś cuda. To, jakimi środkami pracujemy, oczywiście jest obojętne z punktu widzenia autentyczności i prawdy, środki są ważne i pomocne, ale nie one przesądzają o wiarygodności i sile przekazu.

**ABRA:** *Czyli forma jest środkiem, a nie celem.*

**I.W.:** Uważam, że tak. Obecnie dużo jest autentycznych i cudownych działań, myślę, że dzieją, wydarzają się one poza teatrami instytucjonalnymi. Robią to ludzie, którzy mają pewną misję i pewnego rodzaju potrzebę swobodnego działania. Instytucja daje ci pewne kajdany, na przykład w formie produkcji spektakli z powodów kasowych. Nie mówię, że to jest złe, ale...

**ABRA:** *...ale powiedzmy mniej prawdziwe, bo będąc efekciarzem tracisz na prawdzie.*

**I.W.:** Tak. Ale jest nadzieja. Obserwując życie teatralne – i to nie tylko w Polsce – uważam, że prywatyzacja sfery teatru stwarza świetne rzeczy, przede wszystkim konkurencję dla teatrów instytucjonalnych, zdrową rywalizację. Są to naprawdę znakomite projekty. Myślę tu o wrocławskim Teatrze „Pieśń Kozła” czy o OPT „Gardzienice”. Jeśli teatr ma coś do powiedzenia, to się obroni.

**ABRA:** *Czy nie masz obawy, że droga życiowa offowej grupy teatralnej i jej świętej swobody po jakimś czasie kończy się nieuchronnie na skostniałej instytucji. Jakby nie patrzeć Teatr „Gardzienice” przecież też stał się „instytucją”.*

**I.W.:** Wiesz, chyba nie, bo nie ma recepty, wszystko zależy od ludzi i wszystko zawsze się może wydarzyć. Akurat „Gardzienice” fajnie się broni, oni mocno działają przeciwko skostnieniu organizując warsztaty i akademie praktyk teatralnych, mając przez to świeży nabór młodych osób. Mimo tego, że jest to instytucja państwowa – dostała zresztą na siedzibę piękny pałac i jest dotowana ze środków wojewódzkich oraz częściowo ministerialnych – zachowuje dystans i działa z dużą swobodą twórczą. Są różne opinie co do ich zamkniętego sposobu działania i trudnej w odbiorze twórczości, jednak taki rodzaj teatru też jest potrzebny.

**ABRA:** *Rozumiem, jednak właśnie tu pojawia się nurtujące pytanie: teatr robi się dla siebie, ku własnemu pocieszeniu, czy dla widza, aby jego pocieszyć? Lub widz jest potrzebny wyłącznie tylko jako „tafla jeziora”, w którym aktor (twórca teatru), obnażając się, może zaistnieć jako Narcyz? Czy jednak istotą teatru byłoby wzajemne pocieszenie, odnajdywanie się? Jak często na przykład „Gardzienice” zaprasza widzów na swoje spektakle, jak wygląda w ogóle ich repertuar?*

**I.W.:** To bardzo ważne pytanie, bo jeśli mowa o takiego rodzaju ośrodkach to pojawia się kwestia czy powinny być one nastawione na komercję (na teatr, do którego przywykliśmy na co dzień) czy powinny dostać swobodę działania twórczego w formie pewnego zamknięcia. Będąc tam sama mam pewien wewnętrzny dylemat co do tego.

Spektakle są pokazywane raz w miesiącu i to dla małych grup, na jeden wieczór pokazowy przyjeżdża około 60-80 osób, więc wygląda to dość kameralnie. Jednak trzeba pamiętać, że jest to teatr niekomercyjny, będący także ośrodkiem praktyk teatralnych, czyli szkołą znaną na całym świecie, tak jak ich metoda pracy, którą wypracowali członkowie zespołu, porównywalna w randze ze Stanisławskim, z Grotowskim.

**ABRA:** *Jeśli to jest takie świetne i ciekawe, to dlaczego nie dać więcej spektakli i zapraszać więcej widzów?*

**I.W.:** Ponieważ ich działania są na tyle trudne w odbiorze, że po prostu nie ma na to tyle widzów. Na spektakle Grotowskiego przychodziły garstki, tak samo w przypadku Kantora... To nie jest sztuka dla wszystkich, jest ona trochę na innym poziomie. Jednak myślę, że są to bardzo ważne wizytówki polskiego teatru, zwłaszcza w tym roku. Takiego rodzaju poczynania są zjawiskiem, zapisanym w słownikach i podręcznikach, stały się one niemal ikonami. Ich doświadczanie jest niezwykłą przygodą.

**ABRA:** *Robiąc to co robisz, zajmując i interesując się teatrem w ten sposób i z takim zapałem, czy jesteś wolna, czy czujesz się wolna? Może inaczej: co dla ciebie znaczy „być wolnym”?*

**I.W.:** To trudne pytanie. Na pewno czuję się wolna, zarówno w pracy zawodowej, jak i w życiu prywatnym, bardzo spełniona. To wszystko co się dotąd ze mną wydarzyło, daje mi ogromną energię w pracy, a przez to rodzaj wolności...

**ABRA:** *Ale jak stwarzasz tę wolność, skąd się bierze energia...?*

**I.W.:** Myślę, że poprzez ciągłą realizację siebie. Według mnie siła i energia bierze się ze spełniania się, z samego działania i z doświadczenia. Działając możemy przekraczać pewne bariery, mimo tego, że w ogólnej opinii jest to traktowane jako rodzaj szaleństwa. Jednak właśnie to szaleństwo daje mi obiektywizm w stosunku do świata i pewien dystans. Pracując również zawodowo, jestem związana z instytucją – z pałacem młodzieży w Katowicach, gdzie mam swoją pracownię teatralną i genialnych kolegów, z którymi mogę wymieniać doświadczenia, i z którymi razem się nakręcamy. Działam w bardzo różnych miejscach, w województwie, w Polsce, nieraz poza granicami kraju. Jestem

wolna, ponieważ mogę się realizować, i ta praca – bo jest to praca – jest cały czas, nie doświadczam zastoju, przerwy, zawsze coś się dzieje. Gdybym pracowała w jednym miejscu i zajmowała się jedną rzeczą, chyba bym zwariowała. Z drugiej strony wolność daje mi to, że w swoich działaniach jestem samowystarczalna, chyba inaczej się nie da. I co bardzo istotne: spotkanie na swojej drodze genialnych ludzi i ciągle uczenie się od nich. Uczenie się pokory. Do tego dochodzi sfera prywatna, która jest dla mnie bardzo ważna.

**ABRA:** *Mówią, że za każdym mężczyzną sukcesu zawsze stoi jakaś kobieta, bywa też na odwrót. Za tobą też chyba stoi bardzo mądry, wyrozumiały i pomocny mąż, masz w dodatku fantastyczne dzieci i serdeczną rodzinę.*

**I.W.:** Tak, bez tego nie byłoby absolutnie niczego. To nie jest mój sukces, tylko nasz wspólny. Ale „sukces” to nie dobre słowo, raczej spełnienie się. Rodzina jest fundamentem. Mając dom realizuję się na tyle sposobów, realizuję się jako matka, córka, siostra. Nie mając szerokiej rodziny i mocnych korzeni chyba nie dałabym rady psychicznie. Myślę, że wsparcie rodzinne jest ważne dla każdego człowieka. I to daje mi wolność.

**ABRA:** *I tak mamy zaprzeczenie idei, że rodzina ogranicza. Z tego co mówisz, wydaje się, że to inni i działanie dla innych dają nam wolność. Wolność zdradza się w interakcji z innymi. Możemy być wolni dzięki innym. To inni nas oswabadzają (powiedzmy tak: od demonów) i czynią z nas ludzi otwartych na dobre działanie. Jest to też zaprzeczenie jednej z Sartre-owskich idei ateistycznego egzystencjalizmu, mianowicie, że to druga osoba jest dla nas piekłem.*

**I.W.:** My też mamy ze swoim mężem pewną myśl przewodnią, taką swoją filozofię życia śladami św. Augustyna: „Kochaj, i rób co chcesz!” Czasami się z tego śmiejemy, ale coś w tym jest. W tym powiedzeniu jest mowa o prawdzie i dużo o wolności. Normy i ramy są potrzebne – rodzina też jest normą i ramą – ale nie mogą ograniczać, bo wtedy coś źle robimy. Sądzę jednak, że i normy, i ramy zależą od ludzi i ich intelektu. Nie można niczego sprowadzać do rutyny, nie można też zapomnieć o byciu tu i teraz. To





niesamowicie teatralna. Jeśli chodzi o teksty do tego spektaklu, to piszemy je sami. A ze studentami szkoły aktorskiej w Katowicach pracujemy nad „Łąką” Leśmiana.

**ABRA:** Jak widzę znów czy raczej wciąż jesteś zakręcona! Działasz otwarcie, na serio, ale z dystansem i pokorą. Sądzę, że niektórzy mogliby się sporo od ciebie nauczyć i jestem pewien, że jest sporo osób, dla których ty sama jesteś wsparciem i nadzieją.

**I.W.:** Bardzo dziękuję, że tak mnie postrzegasz, ale uważam, że jest to obustronne – pracując nawzajem dajemy sobie energię. Praca z waszą Grupą Teatralną „Dom Otwarty”, jak i z tutejszą Polonią, była dla mnie bardzo ciekawym doświadczeniem. Myślę, że to duża strata dla tutejszej

wszystko też może dawać nam wolność.

**ABRA:** Jeśli spojrzysz na obraz świata kreowanego i podawanego przez media, to możesz mieć odczucie, że twój „lokalny” byt i twoje prywatne życie w wymiarach „globalnych” nic nie jest warte, możesz łatwo poczuć się istotą zagubioną. Widząc twoje poczynania mam odczucie, że w twoim czy waszym przypadku wcale tak nie jest. Działacie lokalnie i jakbyście wcale się nie interesowali światem dookoła, tzn. jego problemami politycznymi, społecznymi; działacie i nie jesteście wcale „zastraszeni”.

**I.W.:** Uważam, że człowiek nie jest w stanie zbawić całego świata, zajmować się wszystkim. A poczynania oddolne, lokalne mówią zarazem o problemach świata, bo są jego częścią. Tu można wspomnieć, że Teatr „Naumiony” został zaproszony do udziału w projekcie ratowania konfliktów w Tanzanii – nie wiem, czy rzeczywiście tam pojedziemy ratować tamto środowisko. Ale poważnie: spoglądając na problemy lokalne, swoje czy inne, nie zawsze mamy świadomość, że te problemy tak samo występują na drugim końcu świata, że ludzie stykają się z tymi samymi problemami, fakt, nie zawsze w takich samych wymiarach i stopniu. Wracając do teatru: dając ludziom

narzędzia teatru, choćby na przykładzie Teatru „Naumionego”, niesamowicie jest jak to działanie może aktywizować taką małą miejscowość jak Ormontowice. Mamy panią fryzjerkę, krawcową, mamy urzędasów, oni również zajęli się tym teatrem, podobnie jak potencjalni przedsiębiorcy z okolicy. I czynią to z własnej woli. Nie mówimy im „dajcie”, tylko sami do nas przychodzą, są ciekawi i są nam pomocni. Mamy świeże wypieki, mamy ciacha z cukierni, z restauracji mamy posiłki. Wydaję mi się, że dzisiaj w świecie tego trochę brakuje – wzajemnej pomocy i autentycznej solidarności. To, że akurat tym spotkaniom towarzyszy teatr, a nie akurat inna dziedzina, nie jest ważne. Tu teatr stał się narzędziem zrzeszania ludzi dookoła, żyjących obok siebie. Teatr jest spotkaniem ludzi, rozmową, bo teatr jest pretekstem do spotkania i do rozmowy. Ludzie po prostu wychodzą ze swych domów, wychodzą ze swoich ograniczeń, ze swoich pozamykanych światów. Mają taką potrzebę, potrzebę spotykania innych i spotykania siebie.

**ABRA:** Przypomina mi się sztuka „Nasze miasteczko” Thorntona Wildera albo „Dogville” Larsa von Triera... czyli potrzeba mówienia o uniwersalnych ludzkich sprawach w sposób wiarygodny. Pamiętam też spektakl

„Chłopcy z placu broni” Michała Zadary w Teatrze Narodowym w Budapeszcie. Był to spektakl gościnny warszawskiego TN w języku polskim, z wyświetlanymi napisami węgierskimi. Mimo bariery językowej widownia łapała wszystko, sztuka i forma jej interpretacji bez wszelkich barier ożyła na scenie i przebiła się fenomenalnie. Co widziałas ostatnio w teatrze?

**I.W.:** Ostatnio współczesną adaptacją „Dziadów”, w której nieprawdopodobny dla mnie obrzęd słowiański został przeniesiony do kultury amerykańskiej. Ta realizacja do mnie absolutnie nie dotarła. Są nieraz takie przegięcia formy, które nie sprawdzają się. Nie wiem, po co to było, jaki był głębszy cel tej adaptacji, tego działania.

**ABRA:** A nad czym pracujesz?

**I.W.:** Przygotowujemy się do spektaklu z Teatrem „Naumionym”, który opowiada o obrzędach pogrzebowych na Śląsku. Sama historia opiera się na życiu lokalnej społeczności, będzie o umarłych już bohaterach Ormontowic. Na przykład pojawi się magiczny „kopidoł”, który za życia chodził z taśmą w rękę po wsi, a osoba zmierzona przez niego umierała bardzo szybko, tak więc w knajpie wszyscy panowie od razu stawiali mu piwo, byle tylko ominąć nieszczęścia. Ta postać w czarnym garniturze i z melonikiem jest

Polonii, że nie zjednoczyła się i nie pozwoliła działać teatrowi, i przez to sama nie była w stanie się zjednoczyć. Kondycje teatru mówią przecież o kondycji społeczeństwa...

**ABRA:** Wracając do „oddolności”, rozwiązanie naszej grupy nastąpiło z naszej decyzji, tak samo jak nasze długoterminne działanie było dobrowolne i wywarzało się z własnej woli – nikt nas nie zmuszał do robienia teatru. Były osoby podpinające się pod nasze działanie, ale było mnóstwo osób, które rzeczywiście nam pomagały i cieszyły się naszymi sukcesami, naszym spełnieniem.

**I.W.:** Jeśli już mowa o wspólnych działaniach i pamiętnych spektaklach, nigdy nie zapomnę naszej wspólnej adaptacji fragmentu dramatu „Teatrovanie nad świętym barszczem” Mariana Pankowskiego w Jodoigne – sprawiliśmy katharsis nie tylko sobie, ale i Pankowskiemu; nie zapomnę jego wzruszenia, jego łez w oczach...

Życie jest bez sensu, ma swój rytm, na który nie mamy wpływu, ale ta intensywność, z jaką ten fakt przeżywamy – po prostu chwywanie życia – jest chyba najcenniejszym doznaniem, ale i naszym zadaniem. I to zadanie powinno nam przynosić prawdziwe spełnienie.

**ABRA**



Prezycenci J. Áder i B. Komorowski

**21** marca msza święta w archikatedrze pw. Chrystusa Króla w Katowicach – odprawiana z elementami w języku polskim, węgierskim i łacińskim przez arcybiskupa Wiktora Skworca i zaproszonych przez niego kapłanów z Węgier, w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego i prezydenta Węgier Jánosa Ádera – rozpoczęła tegoroczne (już dziewiąte) o charakterze międzynarodowym obchody Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni w Katowicach.

Jednym z ważnych akcentów tego dnia było uroczyste odsłonięcie przez prezydentów obu krajów pomnika Henryka Sławika i Józefa Antalla seniora przed budynkiem Międzynarodowego Centrum Kongresowego. Autorami projektu pomnika są Jan Kuka – artysta rzeźbiarz i Michał Dąbek – architekt. Na ścianach monumentu widnieje napis, którego treść w języku polskim brzmi: „Henryk Sławik (1894–1944), József Antall, senior (1896–1974), bohaterowie trzech narodów: polskiego, węgierskiego i żydowskiego w latach II wojny światowej na terenie Królestwa Węgier ocalili wielu uchodźców z Polski – Polaków i Żydów. Sprawiedliwi wśród narodów świata”.

Główne uroczystości Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej 2015 miały miejsce w nowej siedzibie NOSPR-u, gdzie po części oficjalnej – przemówieniach prezydentów Polski i Węgier oraz prezydenta Katowic Marcina Krupy i przekazaniu przez niego symbolicznej flagi DPWP przedstawicielom stolicy Budapesztu – odbył się uroczysty koncert w wykonaniu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach.

## Katowice: DPWP

Pod koniec swojej wizyty w Polsce prezydent Węgier złożył wieniec w Murckach na grobie rozstrzelanych przez żołnierzy Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku honwedów węgierskich, którzy od połowy 1944 roku przebywali tu pełniąc funkcje pomocnicze przy niemieckich wojskach okupacyjnych. Mogiła do 2012 roku pozostawała bezimienna, w 2013 roku została odnowiona przez ówczesne władze Katowic.

Wieczorem w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbył się koncert w wykonaniu budapeszteńskiego zespołu Hungarian Folk Embassy i zespołu Jozsko Brody – czyli Gala Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Koncert w wykonaniu Jozsko Brody z gwiazdami polskiej i węgierskiej sceny „World music”, dedykowany był miastom polskim i ich miastom partnerskim z Węgier.

Na tegoroczne obchody DPWP, poza gośćmi oficjalnymi, rodzinami Henryka Sławika i Józsefa Antalla, do Katowic przybyła m.in. grupa węgierskich parlamentarzystów z sekcji polskiej Unii Międzyparlamentarnej ZN i sekcji węgierskiej Sejmu i Senatu RP, rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Ewa Rónay. Obecna była również liczna (ponad 300-osobowa) grupa Polonii z terenu całych Węgier.

21 marca w Katowicach uczczono pamięć bohaterów trzech narodów – polskiego, węgierskiego i żydowskiego, a także umocniono lokalne polsko-węgierskie kontakty. Wszystko to uzupełniały trwające niemal przez cały tydzień interesujące imprezy towarzyszące: wystawy, pokazy filmów węgierskich, zawody szachowe z udziałem m.in. węgierskiego gościa honorowego Judit Polgár. Specjalnie z okazji obchodów DPWP władze Katowic przygotowały okazjonalne polsko-węgierskie wydawnictwa, m.in. „Zaczęło się w Győr” i wydawnictwo poświęcone kontaktom partnerskim Katowic z Miskolcem.

(b.)



## Harmonia drgań duszy

**R**ozmowa z Jozsko Brodą, znanym w świecie multiinstrumentalistą i kompozytorem, który w swej twórczości sięga do najgłębszych korzeni u źródeł. Od dziecka grał w zespole ojca, dziś muzykuje ze znanymi na świecie artystami. Jest mężem Debory i ojcem dziewięciorga dzieci, i – jak mówi – najważniejsza w życiu jest miłość i rodzina.

### Skąd Pana zainteresowanie muzyką?

- To tak jakby pani zapytała: skąd zainteresowanie np. bieganiem... jak się ma nogi. Nigdy się nie zastanawiałem nad swoim zainteresowaniem muzyką, ponieważ wychowałem się w takim domu, w którym muzyka była każdego dnia, gdzie żyliśmy muzyką. Mój tata jest muzykiem, w domu

wszyscy graliśmy i jest to bardzo naturalne... (*śmiech*) Nie, nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie „skąd?”. Na pewno od rodziców.

### Pochodzi Pan z Istebnej. Jaki wpływ na Pana twórczość ma góralszczyzna?

- Powiedziałbym podstawowy, bo Beskidy mają określony krag kulturowy, w którym są określone narody, a do każdego narodu należy określony rodzaj muzyki, języka, kultury, otoczenia, wszystkiego. Jestem miłośnikiem kontekstów i dlatego miałbym żyć w takim miejscu jak Beskid



Śląski i nie korzystać z tego. Moja rodzina mieszka tam od 800 lat, można wiele w kulturze zrobić przez taki czas... Ten krąg kulturowy jest dla mnie naturalny i oczywisty. Moi przodkowie zajmowali się od wieków wypasem owiec, sprzedają sukna, rolnictwem górskim, pasterskim i temu towarzyszyła muzyka. Muzyka ludowa kiedyś miała swoje konkretne określone miejsce w ciągu całego roku. To nie była taka oderwana rzeczywistość jak dzisiaj. Dziś ludzie ćwiczą po domach kultury, potem wystawiają coś na scenie, jeden zespół gra muzykę pięciu regionów, muzycy przebierają się, pięknie wyglądają, ale to wszystko, co jest najcenniejsze, dalej pulsuje na wsi, tam skąd wyszło. Trzeba to umieć dostrzec i pielęgnować, bo najcenniejsze jest źródło.

#### A muzyka Pogranicza?

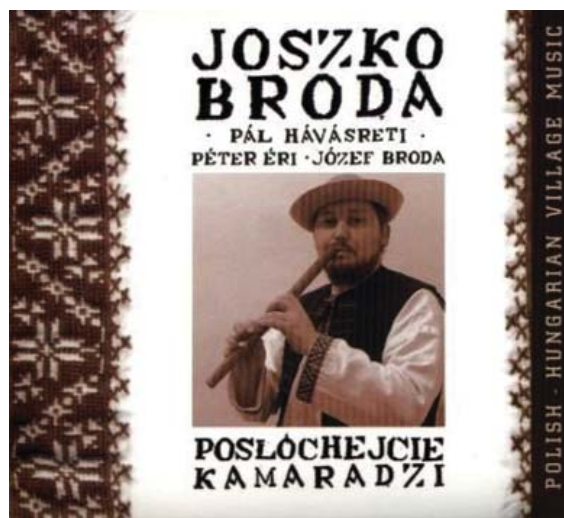
- Ktoś napisał, że muzyka Pogranicza jest bardzo specyficzna i ktoś też napisał, że ludzie Pogranicza to ludzie ciekawi wszystkiego. Pogranicze jest ciekawe z definicji, ponieważ zamieszkuje je wiele narodów, które mają wiele problemów, wiele historii, zaszczości, spraw do poprawienia, zbudowania na nowo, które cały czas się ścierają, czerpią z siebie. To wszystko przenika się wzajemnie – bo jeśli się kłócimy to się kłócimy, a jeśli się kochamy to się kochamy, ale zawsze coś się dzieje, jest jakaś relacja. I to są te konteksty, które są najciekawsze w kulturze.

#### A Pan i Węgry? Imię Jozsko?

- Nazywam się Józef Broda, jak wielu mężczyzn w naszej rodzinie od wielu pokoleń. Mój tata ma na imię Józef, mój dziadek, pradziadek i prapradziadek miał na imię Józef. Wystarczy pojechać na cmentarz do Lipowca w Beskidzie Śląskim – miejscowości, która ma 800 lat – i można się przekonać, że mówię prawdę. Tam leży mój dziadek, pradziadek. To jest moja historia i moja ziemia. Jozsko to zdrobnienie od Józefa. Mój wujek z Balatonfüred Jóska Pék był często u nas w domu. To on zaraził mnie węgierską kulturą, którą poznawałem przez muzykę. Potem odkrywałem ją tu, u siebie we wsi, w swoich tematach i dążyłem do tego, aby znaleźć coś węgierskiego u siebie. I znalazłem bardzo dużo. A pierwsze co mi się spodobało, jak byłem dzieckiem, to wasz język, naprawdę. Najpiękniejsze słowo po węgiersku to „három” – trzy, wspaniałe, śliczne ...

**Pozwoli Pan, że zatrzymam się na płycie – projekcie wydanym w 2003 r. „Posłóchejcie kamaradzi”. W posłowie do tej płyty ówczesny dyrektor IW w Warszawie i współprawnik jej wydania Attila Szalai napisał: „Muzyka jest językiem ojczystym Boga, za jej pomocą**

**wszystkie narody rozumieją się doskonale bez tłumacza. Bowiem każda prawdziwa muzyka odzwierciedla harmonię stworzonego świata, uniwersalnymi**



**znakami przekazując nawet najdrobniejsze drgania duszy”. Nie wiem czy Panu wiadomo, że płyta ta często jest grana w programie polskim-węgierskiego radia, osobiście uważam, że „Szumi dolina” to zupełna nadzwyczajność.**

Bardzo się cieszę, że Pani mówi te słowa. To bardzo mocna płyta, bardzo wiele się nad nią napracowaliśmy, powstała też nadzwyczajnie. Moja żona Debora zapytała mnie, co bym chciał zrobić ważnego o czym marzyłem całe życie. Odpowiedziałem jej, że chciałbym pojechać do Pála Havasréti – basisty z zespołu Téka i do Pétera Éri, i poprosić ich o zagranie ze mną... I tak wsiadliśmy z kolegą do pożyczonego samochodu i pojechaliśmy na spotkanie, a w konsekwencji tego po jakimś czasie weszliśmy do studia. Grało się wspaniale, bo ja po prostu rozumiem tę muzykę – ja ani z Pálem ani z Péterem nie porozmawiam, bo nie znam węgierskiego, ale mogę z nimi długo grać. To co tam słycać, to jest po prostu moja muzyka i dlatego ta płyta ma taką

moc. Tam grają i śpiewają fantastyczni ludzie, m.in. mój 74-letni tata białym głosem... Tak, to dla mnie ważne przeżycie i ważna płyta.

**„Debora” najnowsza Pana płyta (2015) to też rodzinny projekt. Tam również rozbrzmiewa muzyka węgierska. Debora to imię Pana żony ...**

Debora to imię mojej żony, która urodziła mi dziewięcioro dzieci i ona pewnego dnia powiedziała mi tak „Słuchaj, zaśpiewaj coś dla mnie. Nagrywasz dla Słowaków, Węgrów, Amerykanów, Niemców, a teraz zaśpiewaj dla mnie”. Pytam, co mam zaśpiewać, a ona na to przedstawiła mi dokładną listę... Zrobiłem wszystko jak chciała. Płyta ta jest bardzo mocna, bo powstała z miłości do mojej żony. Słysząc tam ludowe motywy słowackie, mołdawskie, węgierskie. Poza tym zawsze chciałem nagrać płytę z muzykami, którzy nie mają błędnego pojęcia o muzyce ludowej, którzy są z innego świata – dla nich na siedem, ale razem gramy i to jest bardzo cenne.

**Jozsko Broda – muzyk, kompozytor, człowiek grający na różnych instrumentach.**

W pracowni mojego taty było pięć długich szkolnych stołów, które były zastawione dziesiątkami instrumentów. Rundka wokół tych stołów zajmowała 5 godzin, bo na każdym z nich ćwiczyłem, ale nigdy nie robiłem tego z tatą. On oczywiście dawał mi lekcje, ustawiał mi dźwięk, brzmienie, pokazywał mi techniki gry, ale prawdziwą pracę robiłem sam, a tata aby dowiedzieć się na jakim jestem etapie podstuchiwał mnie spod okna (*śmiech*). To było bardzo miłe, bo jak

długo stał to znaczyło, że mu się podoba... Gram na instrumentach pasterskich znanych w Beskidach: fujarach, drumlach, okarynach, gajdach, rogach, piszczałkach, słomkach – wszystkie one należą do jednej grupy instrumentów pasterskich, rodzinne dziedzictwo tych 800 lat. Technika gry dostałem od taty, to bardzo cenne, on pracował na nią też kilkadziesiąt lat.

#### Jak zdefiniowałby Pan siebie samego?

- Pierwsze o czym pomyślałem to moje dzieci. Muzyka i kultura, w której wyrosłem jest wspaniała, ale nie daje życia, a życie daje rodzina. Kiedyś myślałem, że to muzyka jest najważniejsza, najmocniejsza, że trzeba w nią wejść, odrzucić wszystko... Ale to jest nieprawda (*śmiech*)... Najważniejsza jest miłość i rodzina.

**Czyli harmonia najdrobniejszych drgań duszy?**

Tak... miłość, rodzina i muzyka...

Rozmawiała **Bożena Bogdańska-Szadai**

## „Közép-Kelet-Európában Lengyelországban a legerősebb a helyszínspecifikus színház hagyománya...”

Nánay Fanni kulturális menedzser, fesztiválszervező véletlenül ismerkedett meg Lengyelországgal. Bár úgy véli, talán nincsenek véletlenek. Jelenleg a helyszínspecifikus színház érdeklő, és Lengyelországban az ilyen színházi kezdeményezésre is akad példa, így hát az általa szervezett Placc fesztiválon rendre megjelennek lengyel színházak is...

Fanni Nánay menedzser kultury, organizator festiwali Polskę poznała przez przypadek, choć twierdzi, że przypadków nie ma. Teraz interesuje się teatrami offowymi, które odważnie wkraczają w przestrzenie publiczne, na tego typu działania są przykłady i w Polsce. Tak więc na festiwalu Placc pojawiają się także polskie teatry..

**Trojan Tünde:** Arról, hogy mikor és hogyan ismerkedtél meg Lengyelországgal, semmit sem tudok. Mondj valamit a kezdetekről!

**Nánay Fanni:** Véletlen volt. Bár ilyenkor mindig felvetődik a kérdés, hogy van-e véletlen. Én 18 éves koromban rögtön bekerültem a pécsi egyetemre, ahol magyar-francia szakon tanultam. Két év után úgy éreztem, ki szeretnék hagyni egy évet. Külföldi ösztöndíjat akartam megpályázni, Franciaországba, azonban az összes pályázati kérelmemet visszautasították. Az egyik barátom, aki tudta, hogy el akarok menni egy évre, mondta, hogy a szláv filológia tanszéken látott kiírva egy hirdetést, miszerint Lengyelországba lehet menni ösztöndíjjal. A hirdetésben mindössze annyi szerepelt, hogy nem kell lengyel-szakosnak lenni, de az nem volt benne, hogy kell tudni lengyelül. Kimentünk négyen Krakóba, és ott derült ki, hogy nekünk igazából kellett volna lengyelül tudnunk. Nem küldtek minket vissza, de az egyetem helyett egy évig Przegorzalyban, a Jagelló Egyetem nyelviskolájában tanultunk lengyelül. Két hónap után, nyilván nagyon helytelenül, de már tudtam beszélni a lengyelekkel. Miután hazajöttünk, elkezdtem az egyetemen a lengyel szakot, ami tulajdonképpen három éves specializáció volt. A diploma évében megpályáztam egy kutató ösztöndíjat azért, hogy megírjam a

szakdolgozatomat. Ekkor találkoztam Krzysztof Pleśniarowicz-csal, aki megkérdezte, hogy nem akarnék-e PhD-re menni. A felvételit követően felvettek teatrologiara, ahová még három évig jártam PhD-szakra.

**T.T.:** A teatrologia szak azt feltételezi, hogy a színház lett az a terület, ami leginkább érdekelt. Milyen fajta lengyel színházat szeretsz?

**N.F.:** Amikor kimentem, akkor csak Grotowski és Kantor nevét ismertem. Krakóban persze jártunk színházba, a Sary Teatr-ot és a Teatr Stu-t rendszeresen látogattuk. A Stry-ban számos nagyhatású Krystian Lupa-előadást láttam. Varsó sem maradhatott ki, ahol megismertem a Teatr Rozmaitości-t, valamint Krzysztof Warlikowski és Grzegorz Jarzyna rendezéseit. Mindez mély benyomást tett rám. A közhízi előadások is. Ezt azért szeretném hangsúlyozni, mert megismerkedtem azzal a vonulattal is, amit a faluszínházak jelentenek, úgy, mint a Gardzienice, melyből később kivált a Węgałty. A PhD dolgozatomban - amit sohasem fejeztem be (nevet), de tervem, hogy egyszer még befejezem - olyan színházi jelenségeket vizsgáltam, ami a színház és a nem színház határán mozog. Három fejezetben határoztam meg ezeket: a színház és valóság, a színház és politika, valamint a színház és közösség. Ily módon a faluszínházaktól olyan színházakig jutottam el, melyek városi közegben csinálnak más-fajta színházat, ilyen például Varsóban a Komuna Otwock, akik most már Komuna Warszawa néven dolgoznak, vagy Krakóban, Nowa Hutában a Teatr Łązia. Ez a fajta érdeklődésem a színház vagy nem színház, illetve a nem klasszikus színházi környezetben létrejövő színházi előadások iránt vitt el egy olyan területre, ahol a helyszínspecifikus művészetek álltak a középpontban. Egy jó pillanatban találkoztam Erdődi Katival, akivel együtt elindítottunk egy fesztivált itt Budapesten. Jelenleg leginkább a nem hagyományos színházi helyszínen létrejövő színházak előadásai érdekelnek. Az elmúlt években lengyel színházakat (így például a Teatr Strefa Cisy-t) is hívtunk a fesztiválra.

**T.T.:** A Lengyelországban megismert színházi törekvések is hozzásegítettek ahhoz, hogy itt megszülethessen a Placc fesztivál, mely már nyolc éve létezik, de az idén a 10. fesztivált rendezitek meg...

**N.F.:** Amikor elindítottuk a fesztivált, tudtuk, hogy elég sok nyugat-európai országban ez egy bevett műfaj, ám a

kelet-európai országok közül csak Lengyelországban létezik. 2008-ban valósult meg az első fesztivál, melyet két éves szervezés előzött meg. 2006-ban a közép-európai országokban nagyon ritka volt az, hogy egy színház helyszínspecifikusan, illetve köztéren dolgozzon. Lengyelország ebből a szempontból más volt. Itt el kell mondanom, hogy van egy nagy különbség az utcaszínház és a között a művészet között, amit mi bemutattunk. Az utcaszínház kimegy az utcára, de bárhol történhet, azaz nincs valós kapcsolat a helyszín és a művészek között. Ami viszont minket nagyon érdekel, hogy a helyszínhez hogyan tud kapcsolódni egy előadás. Részt vettem a Malta fesztiválon is, ahol szintén bemutatnak helyszínspecifikus előadásokat, és itt találkoztam Wojtek Ziemliskivel. Magyarországon nagyon erősen megvannak a fiókok, hogy valaki rendező, dramaturg vagy színész. Én azonban azon a véleményen vagyok, hogy ő egy valódi theater maker. Rendező szakon végzett, de az általa létrehozott projektek nem szó szerint vett rendezések. Nagyon erősen dolgozik a hellyszínnel, az ott élő közösséggel, és mindezt remek humorérzékkel teszi. Ezt rendkívül fontosnak tartom, hogy ha van valamilyen probléma, ne mártírokként éljük meg, hanem a humor eszközével világítsunk rá a visszásságokra. Reméljük, hogy jövőre sikerül meghívni.

**T.T.:** Talán nem mindenki tudja, milyen fajta előadásokat hoz létre például a Strefa Cisy...

**N.F.:** Poznańban van egy régi vágóhid. A Strefa Cisy olyan épületben dolgozott, ahol megvoltak a levágásra szánt állatok karámai. Felépítettek egy abszolút kátfai installációt, ahol a karámok irodákat jelentettek plafonig érő iratcsomókkal. A színészek gyakorlatilag folyamatosan ugyanazokat a jeleneteket adták elő. A néző végigment az installáción, ahol a karámokban egy-egy színésznek megvolt a maga akciója. A vágóhid, ahová a marhákat beterelik, és ott arra várnak, hogy megöljék őket, teljes összhangban állt az életük végéig bezárt irodisták kátfai látványával. Az előadás, amit meghívtunk, a Nauka latania címet viselte, és szintén a felülről irányított bürokráciáról szólt. Ezt az előadást itt Budapesten, a régi Pártfőiskolán adták elő. Számukra nagyon fontos volt, hogy mindenképpen olyan helyszínen jöjjön létre az előadás, melynek megvan a maga múltja. Minden projektnél, amit meghívunk, lényeges szempont, hogy összhang legyen a mű és a hely között.



**T.T.:** Milyen a viszonyod Lengyelországhoz?

**N.F.:** Én nagyon szeretem a városokat, de nem csak a híres épületeket, hanem a kis zugokat is. Ami az embereket illeti, két jó barátom lett. Ők régebben sokat jártak Budapesten, akkor nálunk laktak, most már született két gyerekük, tehát nehezebben mozognak. Úgy éreztem, hogy a lengyelekkel úgy általában inkább haverkodni lehetett. El kell mondanom, hogy volt egy fura élményem. Amikor még nem PhD-re jártam, hanem ösztöndíjjal voltam kint, akkor még jóval barátságosabbak voltak hozzám. A PhD-n azt gondolták, hogy ott akarok maradni, főleg a korombeli lányok viszonyultak úgy hozzám, hogy miért vagyok ott, és nem pedig Budapesten, talán konkurenciának gondoltak. Nagyon sok tulajdonságuk azonban hasonló, sőt olyan, mint a magyaroké.

**T.T.:** Mit eszel szívesen, amikor kint jársz, mi a kedvenced?

**N.F.:** Nagyon szeretem a lengyel konyhát. A pierogi ruskie, természetesen, žurek, barszcz. Mi sokat jártunk bar mleczny-be, most azt látom, hogy egyre kevesebb van. Ami nagyon fura, hogy van ez a bar mleczny-szág, ez számomra annyira hozzátartozik Lengyelországhoz.

**T.T.:** Mi az az érzés, ami Lengyelországgal kapcsolatosan benned megjelenik?

**N.F.:** Az a baj, hogy ma már a nosztalgia jelenik meg. Sokat jártam oda, akkor fiatalabb voltam, ezek az érzések mind benne vannak. Talán érdemes megemlíteni, hogy én éveken keresztül írtam recenziókat lengyel előadásokról és fordítottam is. Lefordítottam például Krzysztof Pleśniarowicz Kantorról szóló könyvét. Meg tudtam tenni, hogy kivonatoztam, barátoknál aludtam, megnéztem néhány előadást, amikről majd később írtam is. Ez ma már nem lehetséges.

**T.T.:** Hiányzik?

**N.F.:** Most is nagyon szívesen járnék ki gyakrabban. És igen, hiányzik.

„Művészetemet szolgálatnak tekintem, kutatva azokat a mozzanatokot, amelyek közősek a magyar és lengyel történelemben.”  
(Trojan)

## TROJAN MARIAN JÓZEF GRAFIKUSMŰVÉS TÁRLATA ISASZEGEN

A „Kós Károly-díjjal” és a „Magyarországi Lengyelségért-díjjal” kitüntetett Isaszegi Múzeumbarátok Köre és a Falumúzeum ren-



dezésében 2015. április 6-án magyar-lengyel baráti találkozó keretében nyitották meg a lengyel művész tárlatát. A Trojan Marian Józef által a Falumúzeumnak ajándékozott, 16 képből álló linóleummetszet-sorozat az 1848/49-es szabadságharc magyar és lengyel hőseinek állít emléket.

Találkozhatunk többek között gróf Batthyány Lajos, Józef Bem, Damjanich János, Henryk Dembiński, Klapka György, Knézich Károly, Kossuth Zsuzsanna, Lenkey János, Petőfi Sándor, Táncsics Mihály, Teleki Blanka, Mieczysław Woroniecki, Józef Wysocki arcképével.

A művész alkotásaival emléket állít olyan honvédtábornokoknak is, akik 1849. április 6-án részt vettek az isaszegi csatában és Aradon a magyar nemzet vértanúivá váltak. A csatában harcoló Józef Wysocki tábornokot, a Lengyel Légiónak parancsnokát ábrázoló metszet különlegessége pedig, hogy a háttérben felismerhetjük Isaszeg történelmi nevezetességét, a Szent Márton templomot.

Az Isaszegi Múzeumbarátok Köre és a Falumúzeum ezzel

a tárlattal tiszteleg a 84 éves Trojan Marian Józef munkássága előtt és további hosszú, sikeres alkotó éveket kíván a lengyel művészeknek.

A tárlatot Harkai Zsuzsanna tanárnő, a Klapka György Általános és Művészeti Iskola igazgatóhelyettese nyitotta meg.

A megnyitón jelen volt a grafikus lánya, Trojan Tünde színművész, valamint Andrzej Kalinowski, nagykövetségi tanácsos, lengyel konzul, továbbá a Wysocki Légiónagyvezető Egyesület több katonája.



**Dr. Dürr Sándor**

Múzeumbarátok Köre, Isaszeg  
Információ:  
2117 Isaszeg, Madách Imre u. 15.  
Tel: 28/582-280, 70/337-8978  
Web: <http://muzeum.isaszeg.hu>  
E-mail: [muzeum@isaszeg.hu](mailto:muzeum@isaszeg.hu)

## AZ ISMERETLEN LENGYEL KAPITÁNY SÍRJA AZ ISASZEGI ERDŐBEN

1849. április 6-án az isaszegi csatában Damjanich tábornok vezénylete alatt részt vett és hősiiesen harcolt a Lengyel Légiónak. A lengyelek áldozatkészességét veszteségeik jelzik. Tudjuk, hogy Joachim Szyc (Legiony Polskie w Węgrzech, Poznań 1850.) negyven főre teszi a légión halottainak és sebesültjeinek számát az isaszegi csatában. Az Ismeretlen lengyel kapitány emlékműve az ő helyállításuknak, önfeláldozásuknak állít örök emléket.

Az isaszegi emberek emlékezete szerint egy hősi halált halt lengyel kapitányt temettek itt el a honvéd sírok közelében. Fejfája időközben elkorhadt. Helyére 1900-ban Turai György isaszegi kovácmester 1848-as kardokból keresztet és szalagot kovácsolt.

1972. szeptember 24-én a Magyar-Lengyel Történelmi Napok alkalmával dr. György Attila isaszegi plébános és a katolikus gyülekezet segítségével új sírelméket állítottunk.

Az obeliszk felirata:

„Itt nyugszik az ismeretlen lengyel kapitány,  
elhunyt a szabadságharcok küzdelmeiben.  
Isaszeg lakossága, 1972.

Tu leży nieznanym polski kapitan, poległy w walkach Wiosny Ludów.  
Mieszkańcy Isaszeg, 1972-ego roku.”

A Magyarországra érkezett lengyelek „A Mi szabadságunkért és a Tiétekért” jelszó szellemében önfeláldozóan harcoltak közös ügyünk sike-reért, és beírták nevüket a magyar történelembé.

Emlékezzünk a Lengyel Légiónak katonáira a „Magyar-lengyel himnusz” című vers sorával:

„Testvér a testvért segíti mindenképp,  
Egy szív s lélek volt mindig ez a két nép.  
Zordon viharban, derűs napsugárban  
Örömben, bajban, szíve együtt dobban.  
Egy az imája: a szabad hazája!”

Ez a gondolat az alapja a jelenkori magyar-lengyel barátságoknak is.

**Dr. Dürr Sándor**  
Múzeumbarátok Köre, Isaszeg



Lengyel tisztjelöltek az Ismeretlen lengyel kapitány sírjánál 2014. április 6-án.

Foto: Boldizsár Gábor

# Z życia stowarzyszenia

## Ciekawy wykład prof. dr hab. Arkadiusza Adamczyka:

6 marca, w naszym stowarzyszeniu odbył się bardzo interesujący wykład prof. dr hab. Arkadiusza Adamczyka z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach (Filia w Piotrkowie Trybunalskim) pt. „MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI I POLSKIE UGRUPOWANIA POLITYCZNE 1918-1939 WOBEC TRAKTATU W TRIANON”. Wprowadzenia do wykładu dokonał znany węgierski polonofil, historyk dr Imre Molnár, a organizatorami spotkania z profesorem było PSK im. J. Bema i tamtejszy Oddział POKO. Prof. dr hab. Arkadiusz Adamczyk specjalizuje się w naukach o teorii polityki, geopolityki i geostrategii, w stosunkach międzynarodowych i w najnowszej historii politycznej.

## Bernadett Szemerédi i Géza Egyházi wystąpili w „Bemie”:

7 marca w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema, przy współudziale SNP XIII dzielnicy Budapesztu, zorganizowano spotkanie z okazji Dnia Kobiet, podczas którego w nastroju „lekkim, łatwym i przyjemnym”, z dużym powodzeniem wystąpili artyści scen węgierskich – śpiewacy musicalowi Bernadett Szemerédi i Géza Egyházi. Wszystkiemu temu towarzyszyły piękne orchidee, lampka wina i miła atmosfera.

## 221 urodziny gen. Józefa Bema:

Tradycyjnie 14 marca, w przeddzień święta narodowego Węgier, przy budańskim pomniku generała J. Bema, w dniu urodzin generała (Tarnów 14 III 1794), zebrała się tutejsza Polonia. Wśród obecnych byli przedstawiciele dyplomacji z ambasadorem Romanem Kowalskim na czele, przybyła także rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné, radni samorządów narodowości polskiej z przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego Ewą Słabą Rónayné, delegacje najważniejszych organizacji polonijnych, szkół polskich, Stowarzyszenia Węgierskich Absolwentów Polskiego WAT-u, węgierskiego Stowarzyszenia im. J. Bema i Stowarzyszenia Miłośników Muzeum z Isaszeg. Przybyli reprezentanci Straży Marszałkowskiej Sejmu i Senatu RP i ich węgierscy odpowiednicy – straż parlamentu węgierskiego. Uroczystość swą obecnością zaszczylicili przedstawiciele Samorządu Stołecznego miasta Budapeszt, dr László Csizmadia szef węgierskiego Forum Organizacji Społecznych (CÖF), a także osoby cywilne – przyjaciele i sympatycy spraw polskich na Węgrzech. Do współorganizacji uroczystości jej pomysłodawca i gospodarz – Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech w tym roku zaprosiło Stołeczny Samorząd Polski. Funkcję gospodarzy pełnili prezes PSK im. J. Bema Eugeniusz Korek i przewodnicząca SSP dr Dorota Vármai. Urodziny uświetniła obecność członków Grupy Rekonstrukcyjnej Legionu Polskiego Stowarzyszenia J. Wysockiego, deklamacja wiersza S. Petőfiego „Cztery dni huczały działa” w wykonaniu Tünde Trojan oraz występ chóru męskiego z Knuruwa „Calvi Cantores”. I jeszcze jedna „pro węgierska” ciekawostka, dotycząca nadzwyczajnych gości tegorocznego święta w osobach reprezentantów Straży Marszałkowskiej Sejmu i Senatu RP: pierwsze wiadomości o składzie tej straży pochodzą z XVII w. Żołnierzy Straży Marszałkowskiej powszechnie nazywano „węgrami marszałkowskimi”. Ich liczbę szacuje się na 120-150 osób. Powoływani byli spośród żołnierzy chorągwi węgierskiej, składającej się z wojskowych, pochodzących z indywidualnego werbunku. „Marszałkowscy” nosili mundur piechoty węgierskiej: niebieski surdut z czerwonymi wylogami, kamizelkę i białe spodnie.

## „Magyar Lolka és Lengyel Bolka”, czyli Dzień Przyjaźni w bемовskim przedszkolu:

21 marca z okazji Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni Samorząd Polski VII dzielnicy (Erzsébetváros) zorganizował Festiwal pn. „Magyar Lolka és Lengyel Bolka”, który odbył się w przedszkolu polskim, w siedzibie stowarzyszenia im. J. Bema, a adresowany był do przedszkolaków polsko-węgierskich. Uroczystość przygotowały panie Jolanta Hardejewicz-Hardy i Małgorzata Juhász. W programie znalazło się malowanie twarzy przez Sandrę Szabó, występ artystyczny Pajaca, wspólne malowanie koszulek z motywem flag polskiej i węgierskiej, i wiele innych atrakcji. Nie zabrakło dobrej zabawy, muzyki i poczęstunku...



Prof. dr hab. Arkadiusz Adamczyk



Bernadett Szemerédi i Géza Egyházi



„Magyar Lolka és Lengyel Bolka”

# Z życia stowarzyszenia

## Tata: uroczystość poświęcona pamięci św. Jana Pawła II:

W dniu 29 marca Oddział PSK im. J. Bema w Tata, w tamtejszym kościele p.w. św. Krzyża zorganizował uroczystość poświęconą pamięci św. Jana Pawła II.

## Wspólne polonijne spotkanie wielkanocne:

5 kwietnia, w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, w Domu Polskim Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech, wraz ze Stowarzyszeniem Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha i Polską Parafią Personalną na Węgrzech zorganizowało, wspólne polonijne spotkanie wielkanocne.

## Tata: hołd ofiarom Katynia:

12 kwietnia, w kościele św. Krzyża w Tata, przy tablicy pamiątkowej tamtejszy oddział naszego stowarzyszenia złożył hołd ofiarom Katynia i katastrofy lotniczej, mającej miejsce w 2010 roku.

## Norwid wobec tradycji biblijnej:

22 kwietnia w siedzibie PSK im. J. Bema wykład nt. „Norwid wobec tradycji biblijnej” wygłosił prof. Edwarda Jakiel z Uniwersytetu Gdańskiego. Spotkanie zorganizował Stołeczny Samorząd Polski wspólnie z naszym stowarzyszeniem.

## W stowarzyszeniu wystąpił M. D. Głuch:

30 kwietnia, z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą nasze stowarzyszenie i Samorząd Narodowości Polskiej XIII dzielnicy Budapesztu zaprosiło naszych członków i sympatyków na koncert fortepianowy w wykonaniu MARCINA DOMINIKA GŁUCHA, który odbył się w salonie stowarzyszenia. W programie bardzo bogatego i ciekawego repertuarowo koncertu, obok klasyki muzyki poważnej-walców i nokturnów Fryderyka Chopina oraz preludium Karola Szymanowskiego, znalazły się utwory F. Brzezińskiego, J. Hoffmana, J. Wieniawskiego, T. Leszytyckiego, B. Grodzkiego, R. Stątkowskiego, a także muzyka klasyka jazzowego Krzysztofa Komeidy oraz kompozycja własna pianisty „Tryptyk Nicejski” M. D. Głuch. Artysta jest osobą wszechstronną w świecie muzyki – pianistą, dyrygentem, antropologiem kultury i kompozytorem. Jest propagatorem polskiej muzyki fortepianowej. Koncertował w 31 krajach świata, w tym po raz 16. na Węgrzech. W salonie PSK im. Bema wystąpił pierwszy raz, ale wcześniej odwiedził m.in. Dunaújváros, Pécs, Eger, Káposvár i XVII dzielnicę Budapesztu. Pianista urodził się w Warszawie, ale od lat mieszka w Szwecji, a więc sprawy Polonii są mu doskonale znane, dlatego Dzień Polonii i Polaków za Granicą, podobnie jak nam, jest mu szczególnie bliski.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą został ustanowiony przez Senat RP w 2002 roku w dowód uznania wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków m.in. w przywiązanie do polskości w celu potwierdzenia więzi z Macierzą.

## „Życie na krawędzi”:

10 kwietnia, przy współudziale naszego stowarzyszenia, w Budapeszcie odbył się pierwszy polskojęzyczny pokaz najnowszego filmu Grzegorza Łubczyka „Życie na krawędzi”. Szerzej o tym filmie piszemy na 11 stronie naszej gazety.

## Koncert młodych polskich artystów:

W sobotnie popołudnie, 16 maja, Stołeczny Samorząd Polski i nasze stowarzyszenie zaprosiło na koncert muzyki poważnej w wykonaniu polskich artystów młodego pokolenia z Fundacji Cultura Animi. W programie znalazły się utwory Bacha, Chopina, Debussy'ego, Mozarta, Beethovena, Lutosławskiego, Ravela, Szymanowskiego i Macha.

## „Wisła” – urodzinowo:

W dniu 30 maja, w siedzibie PSK im. J. Bema w Budapeszcie, z koncertem urodzinowym wystąpił zespół WISŁA.

## Dzień Dziecka z Tarzanem:

Również 30 maja bemowskie przedszkolaki w parku Tarzana obchodziły Dzień Dziecka.

Oprac. redakcja, fot. BB. Szadai, B. Pál



W stowarzyszeniu M.D. Gluch



„Wisła” urodzinowo



Dzień Dziecka ...

**Ambasada Rzeczypospolitej  
Polskiej w Budapeszcie**  
1068 Budapest,  
Városligeti fasor 16.  
tel.: 413-8200

**Referat Konsularny  
Ambasady RP w Budapeszcie**  
1068 Budapest,  
Városligeti fasor 16.  
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl  
tel.: 413-8206 i 413-8208

**Ogólnokrajowy Samorząd  
Polski na Węgrzech**  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 261-1798  
www.lengyelonkormanyzat.hu

**Stołeczny Samorząd Polski**  
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.  
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

**Polska Parafia Personalna  
na Węgrzech**  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel.: 431-8414

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne  
im. J. Bema na Węgrzech  
i Oddział POKO**  
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.  
tel.: 311-0216 tel./fax: 312-8204  
www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich  
na Węgrzech pw. św. Wojciecha  
Dom Polski i Oddział POKO**  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel./fax: 262-6908

**Szkoła Polska  
na Węgrzech przy OSP**  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 261-2748

**Muzeum i Archiwum  
Węgierskiej Polonii przy OSP**  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 260-8023

**Instytut Polski w Budapeszcie**  
1065 Budapest, Nagymező u. 15.  
tel.: 505-4660 fax: 331-0341

**Szkolny Punkt Konsultacyjny  
im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP  
w Budapeszcie**  
1025 Budapest, Törökvész út 15.  
tel./fax: 326-8306

**Polska Redakcja radiowa MTVA**  
1800 Budapest, Bródy S. 3-5  
„Magazyn Polski” – emisja  
w każdą sobotę (13.30-14.00)  
fale średnie 873 i 1188 kHz  
oraz z: www.mediaklikk.hu

**Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA**  
1037 Budapest, Kunigunda útja 64  
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:  
www.poloniamagazyn.hu

## Informacje konsularne

### ZUS – tzw. zasiłek pogrzebowy

W przypadku śmierci osoby pobierającej emeryturę lub rentę z Polski bliskim zmarłego/zmarłej, którzy dokonali pochówku, przysługuje tzw. zasiłek pogrzebowy.

Najbliższej rodzinie przysługuje zwrot kosztów do wysokości 4000,-PLN. Można otrzymać zwrot kosztu np. trumny, spopielenia itp. W przypadku wykazania na rachunkach kwoty mniejszej niż 4000,-PLN zwracana jest pełna przysługująca kwota.

W celu otrzymania zasiłku należy złożyć: wniosek, akt zgonu, dokument określający pokrewieństwo (np. akt małżeństwa, akt urodzenia itp.), oryginały rachunków.

Osobom nie będącym najbliższą rodziną, które przeprowadziły pogrzeb, np. teści, dalecy krewni, ew. partner życiowy, również przysługuje zwrot kosztów do wysokości 4000,-PLN, jednak osoby te otrzymują jedynie zwrot w wysokości kosztów wykazanych na rachunku.

W celu otrzymania zasiłku należy złożyć: wniosek, akt zgonu, dokument (oświadczenie) określające związek ze zmarłą osobą, oryginały rachunków.

Zwrot można otrzymać na rachunek bankowy w Polsce lub na Węgrzech (konieczne jest podanie dokładnych danych rachunku i banku).

Zasiłek można otrzymać jedynie w okresie 12 miesięcy od dnia zgonu bliskiej osoby.

Wnioski wraz z dokumentami można składać pocztą, na adres:

ZUS Oddział w Tamowie  
ul. Kościuszki 32  
Informacja telefoniczna: (0048 14) 632 76 59  
E-mail: WRUMIITARNOW@z.us.pl  
Andrzej Kalinowski  
Konsul RP w Budapeszcie



**SZANOWNI PAŃSTWO!  
DRODZY  
PRZYJACIELE  
I SYMPATYCY!**

PSK im. Józefa Bema wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim darczyńcom za dotychczasowe dotacje, które pomogły w zorganizowaniu wielu interesujących uroczystości kulturalnych. Z radością przez cały rok przyjmujemy także dotacje, które można wpłacać na numer konta bankowego: OTP V. ker. fiókja 1052 Budapest, Deák Ferenc utca 7-9 z dopiskiem: Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület 1051 Budapest, Nádor utca 34. II. 1 nr konta:

**11705008 - 20012759-00000000**  
Zarząd Stowarzyszenia

## GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika  
„POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema  
na Węgrzech w 1987 r.

**wspierane przez:**

Rząd Węgier za pośrednictwem  
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego  
oraz MSZ ze środków Rządu RP

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete  
Alapítva 1987-ben a magyarországi  
Bem József Kulturális Egyesület által

**Támogatóink:**

Magyarország Kormánya  
az Országos Lengyel Önkormányzat  
közvetítésével valamint LKÜM Varsó

**Wydawca:**

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu  
Polskie na Węgrzech

**Kiadja:**

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:  
redaktor naczelna / főszerkesztő

**BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI**  
redaktor węgierski / magyar szerkesztő

**ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI**  
**ASZTALOS**

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő

**MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ**  
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

**DUKAY BARNA**

stali współpracownicy / főmunkatársak  
**MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS,**

**SÁRKÓZI EDIT, SZALAI ATTILA,**  
**TROJAN TÜNDE**

współzałożyciel pisma, redaktor  
a lap egyik alapító szerkesztője

**JERZY KOCHANOWSKI**

Adres / szerkesztőség címe:  
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,  
Tel. + 36 1 3110216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.



Przedsięwzięcie jest współfinansowane  
przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”  
ze środków otrzymanych od MSZ RP  
w ramach konkursu „Współpraca z Polonią  
i Polakami za Granicą w 2015 r.



Rzeczpospolita Polska  
Ministerstwo  
Spraw Zagranicznych